Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 4 (258) • kwiecień 2018 • Cena 4,00 zł



●70-lecie Biblioteki w Gródku ●Dziewczyny z Promyka ●Być piękną na wiosnę ●Rozmowa z ratownikiem medycznym ● Bimber, czyli podlaska alchemia puszczańska ●Wielkanocny żurek



Fot. Dorota Sulżyk

Chrystus Zmartwychwstał!

Najlepsze życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych.

Redakcja WG-HN

Хрыстос Уваскрэс!

З нагоды Велікодных Свят Самыя найлепшыя пажаданні Жыхарам Гарадоцкай зямлі.

Рэдакцыя Гарадоцкіх Навін



Zanim usiądziemy przy wielkanocnym stole

Boćkowi Bartkowi z Załuk dzięki pomocy rodziny Popławskich i innych fundatorów wątróbki i serc kurzych udało się przetrwać zimę i najsroższe mrozy na początku marca. Pod koniec marca coraz częściej przesiadywał w gnieździe, pilnował miejscówki. Czeka na załuskie boćki. Któregoś marcowego dnia leciały bociany, siedział w gnieździe, klekotał, ale te poleciały dalej. A propos ptaków… Na okładce ptasie towarzystwo zostało sfotografowane w zagrodzie Adama Ciuńczyka z Walił - Stacji. Nie chciało pozować do zdjęcia, oj nie chciało. Coraz więcej osób, również mieszkańców naszej gminy, hoduje kury - zwyczajne i te bardziej ozdobne. Wspominaliśmy już o tym temacie i na pewno będziemy do tego wracać. W tym numerze o jajkach, bo przecież Wielkanoc się zbliża, pisze w swoim felietonie z cyklu „W ogrodzie i kuchni" Barbara Niczyporuk (również posiadaczka kurzego stadka). I jak co miesiąc podaje przepis – tym razem na żur wielkanocny. A dawne wielkanocne zwyczaje i tradycje (w których również jajek nie brakuje) z okolic Zubek Białostockich opisał w swoim cyklicznym artykule pan Janusz Cimochowicz.

Zanim usiądziemy przy wielkanocnym stole i tych wszystkich jajach faszerowanych, z majonezem, ze szczypiorkiem… musimy wysprzątać wszystkie domowe kąty. Coraz popularniejsze jest robienie domowych porządków z wykorzystaniem ekologicznych środków czystości. Skarżymy się na smog, zanieczyszczone powietrze (może niekoniecznie w naszej gminie), ale sami siebie podtruwamy. Ponoć powietrze, którym oddychamy we wnętrzach naszych mieszkań jest trzy razy silniej skażone niż to na zewnątrz. Zapachy zielonego jabłuszka, lasu, morskiej bryzy pięknie rozchodzą się z dozowników, płynów do czyszczenia zawierających niemal całą Tablicę Mendelejewa. A przecież wystarczą ocet, soda oczyszczona, szare mydło, olejki eteryczne, woda…W tym numerze podajemy różne sposoby na wykorzystanie tych produktów. Ja już się przekonałam do ekosprzątania i zapewniam, daje to dużą satysfakcję.

Po sprzątaniu trzeba zadbać o włosy, dłonie, cerę. Z okazji Dnia Kobiet w GCK zostało zorganizowane spotkanie pod hasłem „Jak być piękną na wiosnę?" I właśnie na to pytanie odpowiadały nasze lokalne dziewczyny – fryzjerki Dorota i Asia, kosmetyczka Judyta, makijażystka Paulina. Czytajcie, oglądajcie zdjęcia ze spotkania.

I do wielkanocnego stołu siadajcie w czystym domu i wiosennym looku.

PS. Zapraszamy do współpracy. Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 kwietnia na adres dsulzyk@gckgrodek.pl

Radosnych i rodzinnych Świąt Wielkanocnych!

Dorota Sulżyk

Życzenia świąteczne

Radosnych Świąt Wielkanocnych wypełnionych nadzieją budzącej się do życia wiosny i wiarą w sens życia. Pogody w sercu i radości płynącej z faktu Zmartwychwstania Pańskiego oraz smacznego Święconego w gronie najbliższych osób

W imieniu władz lokalnych i pracowników gminnych jednostek samorządowych Mieszkańcom Gminy Gródek życzą:

Wójt Gminy Gródek
Wiesław Kulesza

oraz Przewodniczący Rady Gminy
Wieczysław Gościk

ALLELUJA – JEZUS ŻYJE

Oto jest dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy – wstał z grobu i stał się nowy dzień, stało się światło i nowe życie po mroku grzechu i rozpaczy śmierci. Radować się mamy Zmartwychwstałym Chrystusem, do tego prowadziła nasza wielkopostna odnowa życia wiary, powrót do źródła, które bije w misterium Paschy Chrystusa.

Życzę wszystkim mieszkańcom, by Chrystus Zmartwychwstały przyniósł rozwiązanie problemów i stał się źródłem pokoju, który zwycięży wszystkie wasze niepokoje, niech utwierdzi was w przekonaniu, że cała siła zła w człowieku jest niczym wobec mocy Boga.

Niech Chrystus Zmartwychwstały będzie zawsze waszą Nadzieją.

Ks. Stanisław Kochanowski

Хрыстос Уваскрэс!

Дарагія чытачы !

Да важнага моманту ў нашым жыцці трэба адпаведна падрыхтавацца. Да найвялікшага свята ў календарным годзе – Святой Пасхі – падрыхтоўваемся Святым Вялікім Постам. Гэта Свята дадзеное нам Богам Святым. І праз пост павінны мы зразумеці, прааналізаваць што пасярэднічала гэтай асобай евангельскай падзеі Уваскрэсенню Хрыстоваму, а таксама, навошта было патрэбна Хрысту Уваскрэснуць і што чалавек праз гэта атрымаў. Чым болей сурова правядзем пост у цялесным і духовым значэнні тым узрушальнейшымі будуць і Страсці Хрыстовы і яго Уваскрэсенне. Без свайго крыжа-пераможэння цяжкасці Святога Посту нельга зразумець, якжа цяжэйшага Крыжа Хрыстовага. Дай Божа ўсім вернікам годна прайсці за Крыжом Хрыстовым і ў Яганым гробі аставіць свае грэхі і немачы і ўваскрэснуць з Хрыстом для болей дзейнага жыцця ў падрыхтоўцы да Царства Нябеснага. Правядзіце Святы Вялікадня, так каб радаваўся Бог Святы, а ўсё другое будзе нам дадзена.

З любоў'ю ў Хрысце
Настаяцель прыхода ў Гарадку

Пасха Хрыстова 2018 год.

Pytanie do Wójta Gminy:



Dorota Sulżyk: Panie Wójcie, z informacji w prasie i Internecie wynika, że od ponad roku Gminy mają możliwość ubiegania się o różne formy wsparcia finansowego na różnego rodzaju inwestycje. Dużo słyszy się m.in. o inwestycjach w odnawialne źródła energii. Jak przedstawia się pozyskiwanie środków z Unii Europejskiej przez Gminę Gródek w nowej pespektywie finansowej?

Wójt Wiesław Kulesza: Rok 2018 pod względem możliwości realizacji inwestycji w gminie Gródek z udziałem środków unijnych zapowiada się optymistycznie, a nawet rekordowo. To wynika z tego, że wcześniej bardzo rzetelnie przygotowywaliśmy się do możliwości ubiegania się o środki finansowe w nowej perspektywie. Bardzo ważne w tym względzie jest opracowanie na każde planowane zadanie wymaganej w konkursach dokumentacji, w tym projektowej, co pozwoliło na startowanie w ogłaszanych naborach. Tak naprawdę to dopiero 2017 rok otworzył możliwości ubiegania się o środki finansowe w nowej perspektywie – 2014-2020. Złożyliśmy szereg wniosków, które w dużej mierze zostały przez Władze Wdrażające poszczególne programy unijne zakwalifikowane do dofinansowania. Składaliśmy wnioski do właściwie wszystkich dostępnych programów unijnych, do których Gmina Gródek była przygotowana pod względem dokumentacyjnym w zakresie projektów, które pozwolą przyczynić się do rozwoju gminy i poprawy jakości życia mieszkańców. Duży potencjał zauważyliśmy w możliwości realizacji ważnych dla nas przedsięwzięć z udziałem tzw. środków transgranicznych. Główne projekty, których realizację już rozpoczęliśmy bądź będziemy realizować, przedstawia poniższa tabela:

Lp.	Zadanie	Koszty realizacji Projektu	Źródło dofinansowania
1.	**Wspólny Litewsko-Polski projekt – poprawa publicznej obsługi przeciwpożarowej**, obejmujący: - zakup nowego średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego dla OSP Gródek - szkolenia i wymiana personelu - organizacja Święta Strażaka	Koszty całkowite: 706 690 euro Wkład Gminy Gródek - 35 411,40 euro Dofinansowanie - 600 686,50 euro	Program Współpracy INTERREG V-A Litwa-Polska
2.	**Budowa ujęcia wody, rozbudowa i przebudowa stacji uzdatniania wody oraz rozbudowa zbiorczego systemu zaopatrzenia w wodę i systemu kanalizacji zbiorczej dla ścieków komunalnych w Gminie Gródek.** Projekt obejmuje: - przebudowę i rozbudowę stacji uzdatniania wody, - budowę nowej studni głębinowej, - budowę sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej na ul. Wrzosowej w Gródku, - rozbudowę sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej na ul. Pięknej w Waliłach-Stacji.	Koszty całkowite: 3 920 763,59 zł Dofinansowanie - 1 999 275 zł	Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020
3.	**Energia odnawialna – kolektory słoneczne i panele fotowoltaiczne w Gminie Gródek.** Projekt zakłada dostawę i montaż 90 instalacji kolektorów słonecznych i 44 instalacji paneli fotowoltaicznych na budynkach mieszkalnych mieszkańców Gminy Gródek	Koszty całkowite: 2 020 000,01 zł Dofinansowanie: 1 396 065,24 zł 25 % kosztów dostawy i montażu instalacji pokryją mieszkańcy biorący udział w projekcie	Regionalny Program Operacyjny Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020
4.	**Przebudowa świetlicy wiejskiej w Bielewiczach**	Koszty całkowite: 116 158,36 zł Dofinansowanie: 69 117 zł	Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020
5.	**Przebudowa świetlicy wiejskiej w Podozieranach**	Koszty całkowite: 140 604,33 zł Dofinansowanie: 89 466 zł	Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020
6.	**Budowa placów zabaw w Gminie Gródek** W ramach projektu powstaną 4 nowe place zabaw w miejscowościach: - Gródek, przy ul. Szkolnej, - Bobrowniki, - Waliły-Dwór, - Królowy Most	Koszty całkowite: 93 042,30 zł Dofinansowanie: 59 202,00 zł	Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020
7.	**Rewitalizacja budynku byłego OSP i przyległych terenów w Nowosiółkach poprzez adaptację na świetlicę wiejską** ekt zakłada przebudowę i remont świetlicy wiejskiej oraz zagospodarowanie terenów wokół poprzez budowę siłowni plenerowej.	Koszty całkowite: 290 049,80 zł Dofinansowanie: 258 144,26 zł	Regionalny Program Operacyjny Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020

8.	**Rewitalizacja budynku byłej szkoły i przyległych terenów w Wiejkach poprzez adaptację na świetlicę wiejską** Projekt zakłada przebudowę i remont świetlicy wiejskiej oraz zagospodarowanie terenów wokół poprzez budowę placu zabaw.	Koszty całkowite: 367 403,16 zł Dofinansowanie: 326 121,95 zł	Regionalny Program Operacyjny Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020
9.	**Transgraniczna Sieć na rzecz Zrównoważonego Zarządzania Transportem** Projekt realizowany jest w partnerstwie z Powiatem Białostockim i Grodzieńskim Rejonowym Komitetem Wykonawczym, w ramach którego przebudowana zostanie droga powiatowa i gminna na odcinku Bobrowniki--Łużany-granica Powiatu Białostockiego..	Koszty całkowite: 2 378 258,49 euro Dofinansowanie w wysokości 90 % kosztów kwalifikowalnych Projektu	Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020
10.	**Poprawa polsko – litewskich służb przeciwpożarowych poprzez wzmocnienie kompetencji strażaków** Projekt przewiduje zakup specjalistycznych ubrań, szkolenia psychologiczne, szkolenia w zakresie udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej itp.	Koszty całkowite: 46 165,90 euro Dofinansowanie w wysokości 85%	Program Współpracy INTERREG V-A Litwa - Polska

- Poza w/w przedsięwzięciami w 2018 roku zaplanowane są do realizacji inne zadania ze środków własnych budżetu gminy.

Aktualności

Nagroda 100-lecia ZAiKS-u dla prof. Leona Tarasewicza

19 marca w Teatrze Wielkim podczas uroczystej Gali Jubileuszowej 100-lecia Stowarzyszenia Autorów ZAiKS zostały wręczone Nagrody 100-lecia ZAiKS-u dla Krzysztofa Pendereckiego, Tomasza Stańki, Mirosława Bałki, Krzysztofa Zanussiego, Ryszarda Horowitza, Jacka Cygana, Janusza Gajosa, Agnieszki Duczmal, Leona Tarasewicza i Wiesława Myśliwskiego. Galę uświetnił dwugodzinny koncert prezentujący dorobek członków ZAiKS-u.

ZAiKS powstał 18 marca 1918 roku z inicjatywy twórców, m.in. Juliana Tuwima, Jana Brzechwy, Antoniego Słonimskiego. Była to jedna z pierwszych takich organizacji na świecie. Do dziś zajmuje się ochroną autorskich praw majątkowych oraz działaniem na rzecz rozwoju twórczości w Polsce.

Profesorowi Leonowi Tarasewiczowi gratulujemy kolejnej nagrody!

(ds)

Nagroda im. Wiesława Kazaneckiego dla Miry Łukszy

23 marca przyznano Nagrodę Literacką prezydenta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego za najlepszą książkę 2017 r. Jej laureatkami zostały Mira Łuksza (za całokształt twórczości z uwzględnieniem ostatniego tomiku „Rodosłów") oraz Anna Kamińska (za reportaż „Białowieża szeptem"). Mira Łuksza debiutowała 45 lat temu w tygodniku „Niwa", w którym pracuje do dziś. Wydała 16 książek po polsku i białorusku. Często bierze udział w różnych kulturalnych wydarzeniach w naszej gminie, opisując je potem w „Niwie". Gratulujemy! ***(ds)***

„Borsucza Nora 2018"

W dniach 2-4 lutego na terenie Nadleśnictwa Waliły i pod naszym patronatem miał miejsce zlot grup rekonstrukcyjnych wczesnego średniowiecza pod nazwą „Borsucza Nora 2018". To już kolejna edycja tego intrygującego wydarzenia.

Podlaskie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznych „Trzaskawica" z siedzibą w Załukach wraz z przyjaciółmi dokonali rekonstrukcji leśnego obozowania, potyczek wojów, polowania z użyciem łuków i oszczepów oraz prowadzenia zimowych przepraw przez tereny podmokłe, zalewowe i bagniste, które wódz Trzaskawicy, Świtowoj upodobał sobie najbardziej.

Tak oto te dni uwiecznił kronikarz Drużyny Najemnej „Dziki Bez" z Mazowsza:

„Chłodny był ten dzień, gdyśmy dotarli w ostępy Puszczy Knyszyńskiej. Rozładowawszy ekwipunek udaliśmy się szybko na miejsce, gdzie Podlaskie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznych „Trzaskawica" uczyniło swą leśną samotnię. Tam przywitano nas przyjacielsko i poczęstowano pieczoną sarniną oraz domowym winem. Nie stało jednak czasu, by długo grzać się przy ogniu i nacieszyć oczy pięknem przyrody, gdyż na ten dzień przygotowane były zbrojne manewry wśród okolicznych lasów i bagien. Zaznaczyć muszę tutaj, iż „bagien" to słowo klucz tych manewrów. Ruszyliśmy nieco później niźli taktyka by nakazywała, jednako otrzymaliśmy mapy okolicy nakreślone bardzo zrozumiale, przeto nie było strachu, że pobłądzimy nawet wtedy, gdy mrok wedrze się pomiędzy wiekowe drzewa. Po podzieleniu zbrojnych i kmieci na dwa oddziały rozpoczęły się manewry zbrojne, których cel określony był jasno.



Fot. Podlaskie StowarzyszenieRekonstrukcji Historycznych

Lat temu kilka, na bagnach okolicznych życia swego dokonał kniaź bogaty, którego złoto i skarby zostały odnalezione, jednakowo szczątki pozostały w odstępach.Teraz syn władyki, dowiedziawszy się o losie ojca nagrodę wielką obiecał temu, kto kości poległego przyniesie, by je zgodnie z obrządkiem pogrzebać. Dwa oddziały o nagrodę tę walczyć zaczęły i do wyścigu przystąpiły, a jeśli los ich ścieżki by skrzyżował, tedy mieczem rozwiązać mieli spór komu się nagroda od Kniaziowego synowca należy.

I tak się też koniec końców stało ale o tym napisać przyjdzie tedy, jak resztę rycin, opisujących Borsuczą Norę 2018 skrybowie nam dostarczą."

Mariusz Konieczny

Projekt aktywnych seniorek

Stowarzyszenie Aktywny Senior Gródek realizuje zadanie współfinan-

sowane ze środków Gminy Gródek pn.”Akademia Seniora- Aktywizacja, Integracja, Edukacja”.W ramach tego zadania zaplanowano m.in. 7 spotkań z lekarzami i dietetykami.



Fot. Radosław Kulesza

Tematem spotkań jest profilaktyka i ochrona zdrowia. Projekt jest skierowany nie tylko do seniorów, ale wszystkich mieszkańców naszej gminy. Pierwsze spotkanie odbyło się już 16 marca 2018 r., następne co miesiąc - szczegółowe informacje na tablicach ogłoszeń i Fb.

Serdecznie wszystkich zapraszamy!

Walentyna Trochimczyk

Szkolenie „Pierwsza Pomoc”

17 marca w domu kultury odbyło się szkolenie z zakresu udzielania pierwszej pomocy zorganizowane przez Wójta Gminy Gródek oraz Gminne Centrum Kultury. Szkolenie społecznie poprowadzili: Daniel Tymoszewicz - ratownik medyczny oraz Magdalena Szeremeta - studentka ratownictwa medycznego na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku.

Podczas spotkania instruktorzy zaprezentowali teoretycznie i praktycznie m.in. udzielanie pierwszej pomocy u dzieci i dorosłych, sposoby postępowania przy zadławieniach i epilepsji, a także zasady wzywania pomocy i korzystania z numerów alarmowych. Każdy uczestnik mógł sam spróbować wykonać masaż serca czy ułożyć poszkodowanego w pozycji bocznej pod okiem prowadzących. Każdy uczestnik szkolenia otrzymał drobny upominek: kamizelkę odblaskową, odblask na rękę, parę rękawiczek oraz maseczkę do wykonywania sztucznego oddychania w formie breloka do kluczy ufundowane przez Urząd Gminy. Na zakończenie wśród uczestników zostały rozlosowane apteczki. ***(rk)***



Fot. Radosław Kulesza



Fot. Radosław Kulesza

Daniel Tymoszewicz pragnie podziękować Wójtowi Gminy Gródek, pracownikom UG: Monice Gościk i Agnieszce Lisowskiej oraz Szkole Podstawowej im. Partyzantów Braci M i A Chrzanowskich w Gródku za pożyczenie fantomów i pomoc nauczycielek Małgorzaty Kondrusik oraz Magdaleny Kamieńskiej.

Uratować ludzkie życie

Rozmowa z Danielem Tymoszewiczem - ratownikiem medycznym (mieszkańcem Gródka pochodzącym z Bielska Podlaskiego)

Dorota Sulżyk: Ile razy wyjeżdżałeś karetką w ostatnim dniu pracy?

Daniel Tymoszewicz: Miałem akurat nockę, wyjeżdżaliśmy 5 razy, to jest taka średnia liczba. W Bielsku Podlaskim, gdzie pracuję, są 4 karetki systemu i na dobę jest około 30—40 wyjazdów. Ogólnie karetki dzielą się na systemowe (karetki specjalistyczne-ratownik medyczny - kierowca, pielęgniarka systemu lub ratownik medyczny oraz lekarz i podstawowe – tu jeździ ratownik medyczny - kierowca i ratownik medyczny lub pielęgniarka systemu) i pozasystemowe (karetki ogólnolekarskie czyli nocna opieka i świąteczna pomoc oraz karetki transportowe).

DS: A kiedy takich wyjazdów karetek jest najwięcej?

DT: Wyjazdy zaczynają się od piątków, w niedzielę się uspokajają. W tygodniu różnie, zależy od pory roku. Jesienią, jak dni są coraz krótsze, mamy dużo pacjentów depresyjnych. Latem jest więcej wypadków.

DS: To na pewno praca stresująca. Zdarzają się też sytuacje trudne, nieprzewidywalne…

DT: Miałem takie 2 przypadki ekstremalne. Raz podczas badania pacjenta, syn zamknął drzwi na klucz, a ojciec wziął nóż, którym zaczął nas straszyć, na szczęście udało nam się go obezwładnić. Kiedyś policja wezwała nas do zaburzeń psychicznych. W międzyczasie pacjent podpalił policjanta, którego musieliśmy sami gasić.

DS: Słyszy się, że czasem karetka jest wzywana niepotrzebnie.

DT: Jest bardzo dużo niepotrzebnych zgłoszeń. Ludzie wiedzą, że jak wezwą karetkę, to będą przyjęci na SOR bez kolejki. Niektórzy nawet tak kombinują, że jak mają wezwanie do lekarza na konkretny dzień, to chowają karty medyczne, dopiero na miejscu mówią, że mają akurat wizytę. A my nie możemy zostawić pacjenta, który skarży się na bóle w klatce, chociaż badania EKG



Fot. Radosław Kulesza

Daniel prezentuje AED, które posiada OSP w Gródku

i inne, które robimy na miejscu niczego niepokojącego nie wykazują. Bywa, że ktoś wzywa pogotowie, kłóci się z dyspozytorem, a całą złość potem przelewa na zespół ratowników, który przyjeżdża. Niesłusznie za to obrywamy.

DS: Najgorsze jest to, że przez takie sytuacje karetki są blokowane. Bo w tym samym czasie ktoś może potrzebować natychmiastowej pomocy.

DT: Tak, jest bardzo dużo blokowanych karetek. Dla porównania - w Polsce jest ok. 1500 karetek na około 38 milionów obywateli. Moim zdaniem system jest niewydolny. Nie ma rejonizacji. Jest jedna centralna dyspozytornia w Białymstoku i ona dysponuje karetkami w powiecie białostockim, bielskim, hajnowskim, siemiatyckim, sokólskim. Bywa, że karetka z Bielska Podlaskiego jedzie do Białowieży, czy do Drohiczyna. Według mnie jest za mało karetek i zespołów ratowniczych.

DS: Prowadzisz też kursy udzielania pierwszej pomocy.

DT: Prowadziłem zajęcia szkole w Gródku dla uczniów na lekcji u pani Magdy Kamieńskiej. W sobotę razem z Magdaleną Szeremeta – studentką Ratownictwa Medycznego prowadzimy taki kurs w GCK w Gródku.

DS: Czy umiejętności udzielania pierwszej pomocy w społeczeństwie są teraz większe niż np. 5 lat temu?

DT: Może powoli to zaczyna się wdrażać. Najlepiej sytuacja wygląda wśród młodych ludzi. Z ciekawości próbują cokolwiek robić. Niestety, często zaczynają od nagrywania telefonem. To jest najgorsze. Jeśli chodzi o uczniów, to łatwiej zachęcić do udziału w zajęciach młodszych niż gimnazjalistów. Bo ci ostatni często chcą pośmiać się, popisać. Ale ogólnie świadomość w społeczeństwie rośnie.

DS: Są też kary za nieudzielenie pierwszej pomocy.

DT: Tak. Ludzie się boją, że w sytuacji udzielania pierwszej pomocy mogą wyrządzić krzywdę. Ale ja powtarzam na każdym szkoleniu, że jeśli człowiek nie oddycha, nie ma krążenia, to gorzej nie da się nic zrobić. Boją się na przykład, że żebra połamią, ale żebra się zrosną. Nie zrobić nic jest gorzej niż zrobić cokolwiek. Jakiekolwiek uciskanie klatki piersiowej przy nagłym zatrzymaniu krążenia, to kolejne procenty szansy na uratowanie do momentu przyjazdu zespołów ratownictwa medycznego. Najważniejszych jest 5 pierwszych minut po wypadku.

DS: Jakie są największe trudności w Twojej pracy?

DT: Kiedy trafi się pacjent – dziecko. Praca w zespołach ratownictwa medycznego różni się od pracy lekarza na SORze czy nawet na oddziałach, bo tam już mają pacjentów częściowo ogarniętych i zabezpieczonych przez ratowników. My pracujemy w różnych warunkach – zdarza się udzielanie pomocy w oborze, na poddaszu bez światła, do tego dochodzi stres, krzyki ludzi. Przy każdym wyjeździe do dziecka przypomina się całą szkoła, korzystamy też ze specjalnych aplikacji. Dziecko nie zawsze da się zbadać, podkłuć, jest najtrudniejszym pacjentem.

DS: A zalety?

DT: Podziękowanie pacjenta, któremu uratowało się życie. Rośnie wtedy poczucie własnej wartości.

Często w relacjach medialnych pomniejsza się rolę ratowników. Wyszczególnia się pozostałe służby, które owszem też są niezbędne na miejscu wypadku, ale to zespoły ratownictwa medycznego ratują bezcenne ludzkie życie.

DS: Oglądasz serial „Na sygnale"?

DT: Możesz napisać w gazecie, że to, co ogląda się w tym serialu nie zawsze jest realistyczne. Niektórych rzeczy zabrania nam prawo. W niektórych odcinkach np. zespoły ratownictwa medycznego wchodzą po balkonach do mieszkań, albo, gdy jest zagrożenie wybuchem, wchodzi ratownik. My nie możemy tego zrobić. W tej ostatniej sytuacji jesteśmy w III strefie zagrożenia. I ludzie myślą, że tak jest naprawdę. Są oczywiście odcinki pokazujące rzeczywiste sytuacje.

DS: Działasz też w OSP Gródek. Więc nie dość, że jesteś ratownikiem, to też strażakiem.

DT: 5 lat temu zapisałem się do gródeckiej OSP. Mam żonę z Gródka, dlatego tu zamieszkaliśmy. Zauważyłem, że jest tu dużo zdarzeń drogowych i głównie z tego względu spróbowałem. Koledzy z OSP są naprawdę dobrze wyszkoleni, ja z racji zawodu mam więcej doświadczenia z sytuacjami drogowymi, więc to się przydaje. OSP Gródek ma wyposażenie „z górnej półki". Czasami jak nie ma mnie podczas akcji, to dzwonią do mnie i instruuję, co mają robić. Dyspozytorzy w Białymstoku wiedzą, że w OSP w Gródku w wozie strażackim jest AED (Automatyczny Elektryczny Defibrylator). To jest cudowna rzecz, bo wydaje komendy głosowe. I był taki przypadek w Gródku, że jak w pobliżu nie było żadnej karetki, to wysłano strażaków. I to my strażacy ochotnicy prowadziliśmy resuscytację.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk

Spotkanie bibliotekarzy Powiatu Białostockiego



Fot. Radosław Kulesza

Biblioteka Publiczna w Gródku wspólnie z Książnicą Podlaską i Starostwem Powiatu Białostockiego zorganizowała spotkanie dla bibliotekarzy powiatu białostockiego ph .„Biblioteki inspirują- akcentując wydarzenia i rocznice historyczne i literackie”. Konferencja odbyła się 28.02.2018 r. Podczas spotkania zaakcentowano jubileusz 70- lecia działalności Biblioteki w Gródku, który przypada w 2018 r. Uroczystość swoją obecnością uświetnili m.in.: wójt gminy Gródek (Wiesław Kulesza), dyrektorzy instytucji współpracujących (Danuta Garkowska, Jerzy Ostapczuk), przedstawiciele Starostwa Powiatu Białostockiego (Julita Skiebko, Agnieszka Polińska), bibliotekarze, nauczyciele, dzieci oraz sympatycy Biblioteki. Program spotkania był bardzo urozmaicony. Biblioteka Publiczna w Gródku przedstawiła prezentację ph. „Biblioteka- miejsce twórczych działań”. Odbyły się dwa spotkania autorskie: z panią Renatą Piątkowską- autorką książek dla dzieci oraz z panem Jarosławem Górskim -krytykiem literackim, pisarzem, popularyzatorem wielu dziedzin sztuki. Tematami spotkań były: „Śladami bohaterki XXI-Ireny Sendlerowej” oraz „Polska niepodległa jako projekt pisarzy i artystów”. Zagadnienia merytoryczne dotyczące działalności bibliotek powiatu białostockiego przedstawiła pani Małgorzata Rokicka –Szymańska- kierownik Biblioteki Publicznej Powiatu Białostockiego. Nasz program urozmaicił występ artystyczny w wykonaniu młodzieży z grupy Śpiawaj Dusza” pod kier. Jerzego Ostapczuka. Trio w składzie Aleksandra Jarocka, Cezary i Adrian Danilukowie zaśpiewali utwory w języku białoruskim. Występ mimo zimnej aury pogodowej bardzo rozgrzał gości spotkania.

Elżbieta Mieleszko-Jarocka ▲



Fot. Radosław Kulesza

Historia Biblioteki Publicznej w Gródku

Placówka dzięki staraniom pani Niny Muszyńskiej rozpoczęła swoją działalność w grudniu 1948 r. jako biblioteka gromadzka. Wchodziła ona w skład sieci Biblioteki Powiatowej w Białymstoku i mieściła się w budynku gminnym. Zajmowała jedno 24-metrowe pomieszczenie. Księgozbiór liczył 289 woluminów i były to książki przesłane centralnie wraz z księgą inwentarzową. W ciągu kolejnych lat przybywało zbiorów bibliotecznych i pod koniec 1955 r. księgozbiór liczył 4520 woluminów. Pierwszą kierowniczką biblioteki była pani Eugenia Sawicka. W 1959 r. kierownictwo przez jeden rok obejmuje pani Nina Pawilcz, a następnie pani Teresa Hutnik.

W Gródku zostaje oddany do użytku nowy budynek przeznaczony na placówkę kulturalną. W czerwcu 1964 r. bibliotekę przeniesiono do tego obiektu. W budynku tym znalazł też lokum Gromadzki Ośrodek Kultury oraz Kino. Początkowo księgozbiór dla czytelników dorosłych oraz dzieci znajdował się w jednym pomieszczeniu. W październiku 1971 r. wydzielono księgozbiór dziecięcy i przeniesiono go do odrębnego pomieszczenia. Oddział dla dzieci liczył 247 wol. i korzystało z niego 194 czytelników dziecięcych. Od 1961 roku kierownictwo nad biblioteką powierzono pani Tamarze Buraczewskiej. Swoim długoletnim stażem wniosła ona duży wkład w rozwój placówki. Pracowała ona w bibliotece do 1985 r., w którym została powołana na stanowisko dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury.

W 1973 roku w związku z podziałem administracyjnym kraju zmienił się system sieci bibliotecznej. Biblioteka w Gródku przyjęła nazwę Gminnej Biblioteki Publicznej. W jej skład organizacyjny weszły dwie Biblioteki Gromadzkie: biblioteka w Zubkach i Waliłach – Stacji. Zostały one przekształcone w Filie Gminnej Biblioteki Publicznej w Gródku. Powstała również w 1974 r. Filia Biblioteczna w Załukach, do której przeniesiono zbiory biblioteki w Królowym Moście. W celu rozpowszechniania czytelnictwa we wsiach powyżej 100 mieszkańców zakładano punkty biblioteczne. Powstało 33 takie punkty. Utworzona Filia w Załukach obsługiwała niewielu czytelników i w czerwcu 1980 r. została zlikwidowana, a na jej miejscu powstał punkt biblioteczny (zlikwidowany ostatecznie w czerwcu 2008 r.). W 1990 r. Uchwałą Rady Gminy w Gródku została rozwiązana Filia Biblioteczna w Zubkach wraz z jej punktami bibliotecznymi.

Po odejściu pani Tamary Buraczewskiej, kierownictwo objął pan Leon Zarecki. Funkcję tę sprawował niedługo - tylko 5 miesięcy.

Od 1986 r. obowiązki kierownika przejęła pani Anna Kondratowicz. Z chwilą odejścia pani Anny na urlop wychowawczy, funkcję kierownika przekazano pani Grażynie Gryko, która od 1991 r. pełniła funkcję zastępcy dyrektora Gródeckiego Ośrodka Kultury.

W 1991 r. samorząd w Gródku jako jeden z pierwszych wcielił bibliotekę w strukturę domu kultury. W 1992 r. zlikwidowano Filię Biblioteczną w Waliłach-Stacji i jej podległe punkty. Opiekę nad biblioteką sprawował dyrektor Gródeckiego Ośrodka Kultury- pani Tamara Buraczewska, a później pan Jerzy Ostapczuk. Biblioteka w Gródku podlegała ciągłemu rozwojowi. Pod koniec 2000 r. placówka dysponowała księgozbiorem liczącym 19761 woluminów i obsługiwała 945 zapisanych czytelników.

Współdziałanie biblioteki i domu kultury trwało nieprzerwanie do 1 kwietnia 2007r., kiedy to decyzją Rady Gminy Gródek biblioteka została wyodrębniona jako samodzielna instytucja kultury. Obowiązki kierownika do chwili rozpisania konkursu powierzono pani Grażynie Gryko. W 2009 r. w wyniku konkursu na stanowisko kierownika powołano panią Elżbietę Mieleszko-Jarocką.

Biblioteka ciągle poszerza swoją działalność. Uczestniczyliśmy w dwóch etapach Programu Rozwoju Bibliotek. Kolejnym działaniem było powołanie uchwałą Rady Gminy z dnia 30 grudnia 2010 r. Filii Biblioteki w Załukach. Zajmuje ona obecnie jedno pomieszczenie w Niepublicznej Szkole



Fot. archiwum Biblioteki

Pani Elżbieta Mieleszko-Jarocka z członkami Koła Miłośników Książki 1989 rok.

Podstawowej w Załukach. Księgozbiór do filii był zorganizowany dzięki pomocy darczyńców oraz Książnicy Podlaskiej. Nowy księgozbiór pozyskiwano z zakupów z programu ministerialnego. Na koniec 2017 r. księgozbiór w filii liczył 3210 wol. Dzięki programowi mogliśmy poszerzyć swoją działalność o różne projekty edukacyjne oraz wyposażyć bibliotekę w Gródku i Filię w Załukach w sprzęt i oprogramowanie komputerowe oraz bezpłatny dostęp do Internetu.

Obecnie Biblioteka Publiczna w Gródku mieści się w siedzibie Gminnego Centrum Kultury w Gródku i obejmuje powierzchnię 172 m^2. Placówka wpisana jest do Rejestru instytucji kultury i posiada samodzielność statutową. W skład biblioteki wchodzą : Biblioteka Publiczna w Gródku wraz z Oddziałem dla dzieci oraz Filią Biblioteki w Załukach.

Dane statystyczne na koniec 2017 r.

Biblioteka w Gródku

Biblioteka ma 477 czytelników, w oddziale dla dzieci 177 czytelników, w oddziale dla dorosłych 300 czytelników, księgozbiór ogółem liczy 20676 wol., odwiedziny w bibliotece 3779 czytelników, wypożyczenia w bibliotece -9553 wol.

Filia w Załukach

74 czytelników, 3164 księgozbioru, 891 odwiedzin, 1227 wypożyczeń.

Elżbieta Mieleszko-Jarocka▲

„Harlequiny" i „ludlumy"



Fot. Radosław Kulesza

Dorota Sulżyk: Jakie zmiany w bibliotece zaobserwowałaś od czasu, kiedy zaczęłaś tu pracować?

Elżbieta Mieleszko – Jarocka: Pracę w Bibliotece Publicznej rozpoczęłam w lipcu 1997 r. Istniały wówczas dwie filie biblioteczne w Waliłach - Stacji, której kierownikiem była pani Teresa Mikołajewska i Filia w Zubkach, gdzie opiekę kierowniczą sprawowała pani Halina Krawczyk. Było też wiele punktów bibliotecznych, które podlegały filiom i bibliotece w Gródku. Nie miałyśmy decyzji co do wyboru księgozbioru do biblioteki. Książki dostawałyśmy centralnie z Książnicy Podlaskiej wraz z kartami katalogowymi. Paczki odbierałyśmy z poczty w Gródku.

Rok 1991 przyniósł zmiany. Biblioteka została wcielona w strukturę Gródeckiego Centrum Kultury. Oprócz działań związanych z pracą biblioteki i upowszechnianiem czytelnictwa, biblioteka musiała uczestniczyć w działaniach domu kultury. Co dotyczy księgozbioru, to bibliotekarze sami decydowali o zakupach zbiorów. Na rynku wydawniczym pojawiały się coraz to nowe wydawnictwa i oferty książkowe. Był to okres, gdy na rynek wchodziły „harlequiny" czy „ludlumy" (od Roberta Ludluma, mistrza powieści sensacyjnej), które uznać można za charakterystyczne dla ówczesnego klimatu panującego na rynku, za znaki tego czasu. Powodzeniem cieszyły się książki dotychczas zakazane czy trudno dostępne: wydawnictwa publikowane na emigracji i w drugim obiegu, ale też literatura sensacyjna (zwłaszcza o zabarwieniu politycznym, agentach CIA czy KGB), fantasy, science fiction, horrory, romanse (np. Mniszkówny, i Daniele Stell). Literatura dla dzieci była bogato ilustrowana i ładnie wydana. W tym czasie nastąpił również rozwój czytelnictwa. Czytelnicy dorośli oraz dzieci często zaglądali do biblioteki. Czytelnik po okresie cenzury oraz wydawnictw szaro-burych potrzebował coraz to nowych publikacji.

Kolejne zmiany zachodzą w 2007 r., kiedy biblioteka zostaje odłączona od Gródeckiego Centrum Kultury i stanowi samodzielną instytucję. Placówka dysponuje samodzielnym budżetem i sama pracuje na własne osiągnięcia. Dużą pomoc stanowi Książnica Podlaska, która sprawuje opiekę merytoryczną nad bibliotekami powiatu białostockiego.

W 2009 r. w wyniku konkursu zostaję powołana na kierownika biblioteki. Jest to również okres remontu Domu Kultury. Naszą placówkę na ten czas przenieśliśmy do Budynku Ochotniczej Straży Pożarnej. W tym okresie przystępujemy także do Programu Rozwoju Bibliotek. Oprósz szeregu szkoleń otrzymujemy bezpłatnie sprzęt komputerowy wraz z oprogramowaniem, rzutnik i urządzenie wielofunkcyjne. Przystępujemy do wielu projektów na pozyskanie grantów na realizację działań bibliotecznych. Reali-

zowaliśmy takie działania jak np.: „Idę w Górę „- warsztaty dziennikarskie dla młodzieży w ramach projektu Młodzi Menedżerowie Kultury," „Seniorzy z Pasją" i Edukacyjny kącik malucha"- w ramach Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, „Dyskusyjny klub Filmowy" w ramach projektu Kulturalnie i Obywatelsko w bibliotece, „Dyskusyjny Klub Książki" dla dorosłych i dzieci. Korzystaliśmy z programu „ Akademia Orange dla bibliotek", w ramach którego mieliśmy bezpłatny Internet. W bibliotece odbywała się nauka języka angielskiego dla dzieci z programu „FunEnglish". W 2010 r. po raz drugi przystępujemy do Programu Rozwoju Bibliotek. Biblioteka w Gródku poszerza swoją działalność. Uchwałą Rady Gminy w Gródku powstaje Filia Biblioteki Publicznej w Załukach, która mieści się w Niepublicznej Szkole Podstawowej w Załukach. Filia zostaje wyposażona w sprzęt komputerowy z programu PRB. Księgozbiór do filii pozyskujemy od prywatnych darczyńców, wydawnictw oraz z dotacji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z programu Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa.

Obecnie przy bibliotece działają koła zainteresowań. Organizujemy jak każda biblioteka różne działania popularyzujące książkę i czytelnictwo np. zajęcia biblioteczne dla przedszkolaków i uczniów, spotkania autorskie, zajęcia teatralne, recytatorskie, plastyczne, konkursy, lekcje języków obcych. Obecnie wolontariuszki ze szkoły w Gródku prowadzą lekcje języka rosyjskiego i hiszpańskiego dla chętnych osób. Nasze działania prowadzimy przy pomocy współpracy z innymi instytucjami i bibliotekami jak: Gminne Centrum Kultury, Szkoła Podstawowa w Gródku, Przedszkole Samorządowe, Książnica Podlaska oraz biblioteki z powiatu.

Dziewczyny z Promyka

Rozmowa z siostrami - Elą Borysewicz i Krysią Wasilewską - właścicielkami gródeckiego baru „Promyk"



Dorota Sulżyk: Promyk to promienne dziewczyny. Taże nazwa jak najbardziej trafiona.

Elżbieta Borysewicz: To historia sprzed ponad dwudziestu lat. Marzena – nasza siostra ją wymyśliła, bo ona wszystkie nazwy wymyśla.

Krystyna Wasilewska: Miało być wesoło i radośnie. Nie zmieniłyśmy jej jak się połączyłyśmy z Elą i powstał ten dzisiejszy bar. Do jedzenia też pasowała.

DS: Kto tworzy dziś Promyk?

KW: My dwie, chociaż oficjalną szefową jest Ela. Ela związana była zawsze z barem, a ja z jedzeniem, bo zawsze zajmowałam się gastronomią.

EB: Krysia głównie gotuje, ja mniej zajmuję się kuchnią, jestem na sali, robię zakupy.

KW: Ja skupiam się na tym, co mam zrobić. Mam rozpisane godziny na kartce, kiedy muszę wydać jedzenie. I niech się wali, pali, muszę się wyrobić.

EB: Potrzebowałyśmy trochę czasu, żeby się dotrzeć. Ale dziś jesteśmy tak zsynchronizowane, że jak mamy coś zrobić, to bez słów wiemy, co robię ja, a co Krysia. Ja jestem wiejska, Kryśka miejska, jeśli chodzi o gotowanie i pomysły. Ale coś tam zawsze wcisnę „między pomiędzy". Dziś chyba tak jest, że wiejscy chcą miejsko, a miejscy wiejsko.

KW: Zupełnie inaczej reagujemy na przykład na coś, co się rozwali, rozleje. Elka dostaje głupawki, śmieje się, a ja krzyczę: „O, Jezu!" i nie wiem, co ja wtedy wygaduję.

DS: Same ogarniacie wszystko, czy macie pomocników?

KW: Zawsze możemy liczyć na pomoc mamy, która była i jest z nami, na dobre i złe.

DS: Czyli macie typowo rodzinny interes. Od kiedy istnieje Promyk? Jak było na początku?

EB: Istnieje od 1996 r. Kiedyś było fajnie. Miałyśmy też o 22 lata mniej. Ludzie byli prostsi do obsługi, do rozmowy. Dziś już tego nie ma, i tego się nie odzyska. Nie mieli kasy, ale nadrabiali pomysłami i humorem. Ludzie mieli na 2 piwa i to wystarczało. Dziś jak ktoś ma tylko 10 zł, to nie wychodzi z domu.

KW: Na początku była jeszcze siostra Marzena, ja byłam dochodzącą osobą, bo miałam małe dzieci. Miałyśmy już jakieś jedzonko – hamburgery pierwsze w Gródku, szaszłyki, zapiekanki, hot dogi, na które niektórzy mówili odnogi. Pamiętam, jak przyszła pani i poprosiła o 2 odnogi i trzeba było zachować zimną krew i je podać.

EB: Ludzie siedzieli na podłodze z gitarami.

KW: Dziś króluje disco polo, kiedyś był rock. Każdy pod ten rock się podsiadał. Jak ktoś tam trochę umiał brzdąkać, to była rewelacja.

EB: Umiał, nie umiał, grali wszyscy.

DS: Rewolucja się u Was dokonała, bez Magdy Gessler, ale rewolucja. Wstyd się przyznać, ale ja nie byłam w dawnym Promyku. Słyszałam tylko, że całe ściany były zawieszone plakatami z Basowiszcza.

EB: Plakaty są teraz zalaminowane, do Wrocławia wysyłałam, bo tu nie było takiego formatu. Na ostatnie Basy wywieszałyśmy je na zewnątrz.

DS: Skąd pomysł z taką dekoracją?

EB: Dziura była po kominie i przyniosłam plakat ze starego Promyka (który był tam, gdzie teraz Marzena ma swoje biuro) do jej zasłonięcia. Potem pojawił się drugi, ktoś zaczął przynosić i tak się potoczyło. Mamy wszystkie oprócz dwóch.

KW: A na Basy to tu jest rewelacja.

EB: Białorusini, którzy przyjeżdżają co roku, mówili, że jak Basów nie będzie, to i tak do nas będą przyjeżdżali. Ja już nawet trochę po białorusku umiem.

DS: Ela, przecież Ty z Gródka jesteś, to znasz ten język.

EB: U nas mówią „po naszamu". Ale jak Białorusini mówili „odbiwnaja" to ja nie rozumiałam, że chodzi o kotleta schabowego. Oni mówią, a ja noszę te pokarmy i im pokazuję. Chcą „flaszki", a ja mówię, że flaszki nie mam, potem okazuje się, że im chodziło o flaczki.

KW: Ela naobiecuje im rosoły, chłodniki… A potem przychodzi i pyta: Krysia, zrobisz?

EB: Wtedy i wegetarian jest

sporo, ale Kryśka zawsze zrobi jakiegoś bezmięsnego placka.

DS: A co się zmieniło po tej waszej lipcowej rewolucji?

EB: Tak naprawdę oprócz koloru ścian, zmieniliśmy wszystko. I podłogę, drzwi, bar, plakaty Basów zeszły, kominek był.

KW: Musiałyśmy dostosować się do wymogów, chodziło przede wszystkim o nową kuchnię. Zostało rozwalone zaplecze. Największa zmiana to taka, że pojawiło się jedzenie.

EB: Cztery ręce do pracy, ale zlewów musi być siedem. Takie standardy. Przedtem było głównie piwo, balowanie nocne, tańce. Siedziałam tu nocami. Ale teraz już nie dam rady. My odeszłyśmy od takiego typowego pubu. Wiem, że ludziom ciężko było się do tego przyzwyczaić. Kiedyś tu był bar, w którym siedziało się wieczorami, nocami, do rana. To się zmieniło. My nie jesteśmy w stanie przyjść do pracy o 8 rano i siedzieć z klientami do 12-ej w nocy. Przybyło nam lat. Ludziom nie podoba się też to, że jest sala zarezerwowana. Ale tak się dzieje po prostu, nic nie możemy na to poradzić.

KW: Zmieniła nam się przede wszystkim klientela. Ci, którzy przychodzili kiedyś, przychodzą. Ale doszli nam nowi ludzie i co najważniejsze – zróżnicowani wiekowo. Pytają nas, czy moglibyśmy rozbudować bar. Ale gdzie to pociągnąć? Do sąsiadów?

EB: A propos sąsiadów, nie wiem, czy można mieć lepszych. Tyle co oni przez te wszystkie lata znosili…Ten nasz bar jest na naszej rodzinnej działce. Przed Promykiem rodzice mieli warzywniak. A przed wojną na ul. Cmentarnej kilka domów dalej była żydowska karczma.

DS: Krysia wspomniała, że macie różnych klientów. Może chciałybyście jeszcze kogoś przyciągnąć?

EB: Tak w ogóle, to najwięcej dziewczyn do nas przychodzi. Ostatnio chłopcy z Michałowa robili zdjęcie dziewczyn za stołem, tak byli zdziwieni, bo u nich w Michałowie do knajpy przychodzą sami faceci.

KW: Dzięki klientom w różnym wieku sprawdzamy się w różnym menu i różnych okolicznościowych przyjęciach.

EB: Wiesz, jaki klient jest potrzebny? Turysta. To jest bardzo fajny klient, bo on coś nowego wnosi w rozmowie. Zawsze też człowiek poczęstuje takiego klienta czymś tak zwanym swoim. My nie mamy, kiedy wyjść. To jak ktoś nowy do nas przyjdzie, to tak jak byśmy gdzieś wyszły i były w nowym miejscu.

KW: Z tym barem ruszyłyśmy tak szybko w lipcu. Trochę za późno, żeby coś ciekawszego klientowi – turyście zaproponować. To był czas naszego docierania się. My teraz rozkminiamy, zacznie się wiosna, może to wprowadzimy, albo coś innego. Myślimy, planujemy. Nie da się mieć tzw. dużej karty przez cały rok.

EB: Bo Gródek mimo wszystko jest nieduży. Z drugiej strony dobrze, że ten bar jest mały. Ale myślimy już o tym turyście. Może coś miejscowego zaproponować. I tak chciałybyśmy ten Gródek komuś obcemu opowiedzieć.

DS: Już zauważyłam, że macie co wspominać. Bo chciałam zapytać Was o jakieś nietypowe, wyjątkowe sytuacje …

EB: Był pamiętny śmigus dyngus z piwem… Pomysły były rewelacyjne. Pamiętam, jak chłopcy przedstawiali krwawą scenę z filmu z keczupem. Byli przebierańcy, tańczyli na stole… Było dużo śmiechu, ale i lęku, i stresu. Teraz jest spokojniej. Koniecznie trzeba wspomnieć o Gryfie Gródek, bo to też duża część historii baru. Po każdym meczu przychodzili na piwo, hamburgery. Mieliśmy też w barze ściankę poświęconą drużynie, ludzie przynosili zdjęcia, które wieszałyśmy.

DS: Jakiego rodzaju gastronomiczne usługi świadczy Promyk?

KW: Codziennie od poniedziałku do piątku mamy inne danie dnia, czyli zupę i drugie danie, które kosztuje 12 zł. Zastanawiamy się, czy latem wprowadzić coś takiego na sobotę i niedzielę. Mamy zapiekanki, frytki, tortille, pizzę…, kawę, herbatę, piwo. Organizujemy imprezy okolicznościowe – urodziny, komunie, rocznice. No i najbardziej lubiany przez ludzi – catering. Ludzie dzwonią i zamawiają coś na telefon, przyjeżdżają i odbierają, wtedy nie muszą czekać.

DS: A co was wyróżnia? Co jest Waszą wizytówką?

EB: Staramy się, żeby było wesoło. To, że nie ma nadmuchanej atmosfery, jest normalnie, zwyczajnie.

DS: No i to, że lubicie rozmawiać z klientem, zwłaszcza Ela, bo Krysia musi w tej kuchni siedzieć. A żeby rozmawiać, trzeba umieć rozmawiać.

EB: Dużo par tu się zawiązało i z tych par już dużo fajnych dzieci się urodziło. Z 10 na pewno.

DS: Lubisz eksperymentować w kuchni?

KW: Tak. My przez cały czas wprowadzamy coś nowego. Staramy się nowości prezentować na naszej stronce na fb.

DS: A co w swoich domach przygotowujecie na Wielkanoc?

KW: U nas od zawsze kaczki lub gęsi. Z jabłkami lub kapustą. Tatar, palcówka musi być. U mnie w domu chłopcy lubią zjeść tradycyjne. Lubię w pasztetach się „dłubać". Lubię też na święta tradycyjną sałatkę jarzynową. No i nowalijki, szczypior ze śmietaną.

EB: A szczypioru trzeba dużo kupić, bo przy stole w rodzinnym domu ok. 20 osób się spotyka. Ja lubię ciasta z makiem, Krysia serniki i bloki czarne i białe.

KW: Przyjmujemy też zamówienia na kaczki na Wielkanoc.

EB: Ale w tym roku nie wiem, co będziemy miały do jedzenia, zobaczymy, co nam zostanie. (śmiech)

KW: No właśnie. Jeju, gdzie zamówić catering? (śmiech)

DS: 10 lat temu chyba jeszcze nikt nie myślał, że będzie zamawiał catering na wigilię czy Wielkanoc?

EB: Czasem przychodzi kobieta i ona myśli, że my ją oceniamy, że ona zamawia obiad na wynos. Ale przecież ludzie zajmują się różnymi rzeczami, nie zawsze mają czas na gotowanie.

KW: Jest jeszcze jakaś taka wstydliwość, no bo jak to tak, kobieta będzie obiad do domu zamawiać. A jak facet przychodzi po obiad, to tłumaczy się, że żona cały dzień w Białymstoku była. Ale po co się tłumaczyć, przecież to jest normalne. Na całym świecie ludzie zamawiają. Ale przecież po to my jesteśmy, żeby ludzie przychodzili do nas po jedzenie. Po to my się staramy.

DS: Pamiętacie, że kiedyś w niedzielę w Gródku na obiad była zawsze kapusta? A może w centrum nie było?

EB: Tak, u nas w niedzielę była. 90 % niedziel. Kotlet, ziemniaki i kapusta. To nie tylko ul. Michałowska pachniała kapustą. Ale gotowanie kapusty jest takie trochę magiczne. Dla mnie do dziś ten zapach jest super, tak miło się robi.

DS: Jakie macie plany w związku z Promykiem?

KW: Pracujemy nad tym, żeby menu codzienne powiększyć. Chciałybyśmy sałatki wprowadzić. My mamy wszystko świeże, dlatego nie da się też mieć nie wiadomo, ile rzeczy.

Ja najbardziej zazdroszczę ludziom pracy do ośmiu godzin. Mi brakuje takiego czasu tylko dla siebie. Ostatnio syn pyta: Mamo, jak tam życie? Pytam: Jakie? On: Osobiste. – Ale my nie mamy życia osobistego, tylko zawodowe – odpowiadam. Ostatnio byłam na cmentarzu i w Arhelanie. My pracujemy przez cały tydzień. Na początku miałyśmy plan, żeby mieć wolne poniedziałki, ale nie zrobiłyśmy tego od razu i tak już została ta praca przez cały tydzień. Ludzie już się przyzwyczaili.

EB: W tej robocie to rękawy musisz zakasać nie do łokci, ale do ramion.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲

Więcej informacji i zdjęć można znaleźć pod adresem: www.facebook.com/Bar-Promyk-1947521702200052/

Być piękno na wiosnę!

Dorota Latos i Joanna Bursa (fryzjerki „Usługi fryzjerskie Dorota Latos")



Fot. Radosław Kulesza

Dorota Sulżyk: Co to znaczy być piękną na wiosnę z punktu widzenia fryzjerek?

Dorota Latos: Kobieta zawsze jest piękna, czasem tylko zaniedbana. Na pewno musi dbać o włosy za pomocą maseczek, regeneracji, żeby włosy były błyszczące i gładsze. Wiadomo, że po zimie, po noszeniu czapek włosy są w gorszej kondycji. Aby je zregenerować, świetne są ampułki kreatynowe. Trzeba też dobrać dobry szampon. Są już na rynku szampony i odżywki bez chemii. Żeby włosy się nie elektryzowały, trzeba stosować olejki, spraye nabłyszczające.

Joanna Bursa: Włosy po zimie są pozbawione blasku, smutne, zniszczone, więc potrzebują wzmocnienia na wiosnę. Co to znaczy: być piękną na wiosnę? My jesteśmy piękne na co dzień, ale potrzebujemy dopalacza malutkiego. Klientki skarżą się, że włosy się elektryzują, łamią. Trzeba oddać włosy w dobre ręce fryzjerek – zaaplikować kąpiel nawilżającą, kreatynową. Po wszystkich zabiegach pielęgnacyjnych, podcinamy włosy, dodajemy nabłyszczacz, oliwkę, odżywki.

Dorota Sulżyk: A jakie fryzury są modne w tym sezonie? Nowe trendy?

DL: Teraz wracają czerwienie i rudości, boby dalej modne. Na czasie są ostre kolory – niebieskie końcówki, maski koloryzujące. Ale to moda dla odważnych.



Fot. Radosław Kulesza

Na głowie maksymalnie dwa kolory. Modne są fale. Dalej modne są podgalania, fryzura a la Kożuchowska.

JB: Miałam dziś klientkę, która znowu zdecydowała się podgolić włosy, chociaż na początku była nastawiona sceptycznie. To są jednak pojedyncze osoby. Nie wygalamy jednak jednego boku, tylko albo tył, albo boki z dwóch stron, musi być symetrycznie. Ewentualnie jakiś drobny zygzaczek czy wzorek.

Rozmowa z Pauliną Treską



Fot. Archiwum Pauliny Treski

Dorota Sulżyk: Uczysz się makijażu i wizażu u znanej wizażystki Marty Gąski.

Paulina Treska: Temat makijażu był obecny u mnie od dawna. Jest to maja pasja, która po cichu dojrzewała, aż podjęłam decyzję, że warto zainwestować w siebie i rozwijać swoje marzenia. Podglądałam moje „idolki" (Kinga Szewczyk, Ewa Gil, Magda Pieczonka, czy Marta Gąska) na kanałach internetowych, w mediach społecznościowych i przyswajałam tę wiedzę, czasami z różnym efektem.

Dzięki temu, że uczęszczam na kurs makijażu i wizażu w szkole MARTA GĄSKA MAKE UP SCHOOL wiem więcej, niż myślałam, że mogę się nauczyć, oglądając tutoriale na youtube. Do tej pory słyszę słowa Marty z pierwszych zajęć, gdy zobaczyła nasze „rękodzieło": „już nigdy nie będziecie tak malować, zapomnijcie o tym, co i jak robiłyście". I rzeczywiście tak jest. Nie tylko ja widzę różnicę. Było to 5 intensywnych miesięcy, podczas których ćwiczyłam swoją rękę na różnych buziach, niekiedy z asymetrią, czasami z niedoskonałościami, a przede wszystkim w różnym wieku. Dzięki temu nie maluję szablonowo, potrafię dobrać kosmetyk, a także rodzaj makijażu do urody i wieku. Potrafię sprawić, że makijaż będzie trzymał się całą noc. W efekcie końcowym mamy piękną i zadowoloną kobietę, która może cieszyć się swoim wymarzonym makijażem/wyglądem.

Kurs kończę 24 marca. Jego zwieńczeniem będzie sesja zdjęciowa wykonana przez znaną białostocką fotografkę EMpic Magda Turowska, a fryzurę wykona Sylwia Rudnicka.

Dzięki Marcie Gąsce uczennice miały możliwość asystowania w wielu projektach/programach. Na moim semestrze były to: np. „TAKE ME OUT - Umów się ze mną" czy „Taniec z Gwiazdami". W „TzG" byłam obecna przy kręceniu ramówki telewizyjnej, to niesamowite doświadczenie móc zobaczyć wszystko od kulis. Byłyśmy na planie od 5:30, a zdjęcia skończyły się o 24:45.

DS: Co to znaczy być piękną na wiosnę z punktu widzenia makijażystki?

PT: Być piękną na wiosnę? Zapewne czuć się świeżo i delikatnie, zadbać o cerę po zimie, która często jest przesuszona, szara i blada i tylko czeka na te pierwsze promienie słońca. Czekając na słońce, dobierajmy kosmetyk, np. podkład czy krem, z filtrem SPF (od ang. sun protection factor). SPF to wartość liczbowa filtra (UVA i UVB), która określa zdolność ochrony przeciwsłonecznej danego kosmetyku. Najczęściej polecane filtry do codziennego użytku to 15 lub 20. Bądźmy piękne wiosną, malujmy się subtelnie, czasami mniej znaczy więcej.

DS: Jakie trendy w makijażu będą modne w najbliższym czasie?

PT: Przyznam się szczerze, że modne makijaże z wybiegów nie zawsze trafiają w mój gust. Wyczytałam, że w najbliższym sezonie wiosna-lato najmodniejsze makijaże oparte są o kilka wiodących trendów. Cera musi być rozświetlona (strobing - to akurat uwielbiam - odświeża twarz i sprawia, że cera wygląda na wypoczętą), bronzer zastępujemy oranżowym różem do policzków, a powieki pokrywamy pomarańczowym cieniem. Modna jest biała kreska na powiece i białe eyelinery. Mnie w takim looku nie zobaczycie.

Jak dbać o dłonie? mówi Judyta Prus



Fot. Radosław Kulesza

Ręce pokrywa cienka i wrażliwa skóra, prawie pozbawiona naturalnej ochrony, bo znajduje się w niej mało gruczołów łojowych. Dodatkowo codziennie niszczą ją detergenty, kurz, a nawet woda i mydło. Podczas codziennych prac domowych chrońmy dłonie, wkładając gumowe rękawiczki. Nie zapominajmy też o wkładaniu gu-

mowych rękawic podczas prac przy domowych roślinach czy w ogródku oraz noszeniu ciepłych rękawiczek zimą - to szczególnie ważne, gdy wychodzimy na dwór w mroźny dzień.

Pielęgnacyjne przykazania na co dzień

Nasze ręce są dość wymagające: nie lubią ani gorącej, ani zimnej wody. Myjmy je więc pod letnim strumieniem, wybierajmy mydła bezzapachowe, np. glicerynowe. Po umyciu dłoni dokładnie je wycierajmy i zastosujmy krem.

Zła i uboga w witaminy dieta, może przyczynić się do pogorszenia stanu naszych paznokci. Wystarczy dodać do swojego jadłospisu produkty bogate w składniki odżywcze. Przekonamy się, że paznokcie będą wówczas mocne i zdrowe. Pozytywnie na wygląd paznokci wpływają: witamina A, witaminy z grupy B, witaminy C, wapń, magnez, żelazo.

Zabieg upiększający raz w tygodniu

Gdy dłonie są suche i zniszczone, potrzebują bardziej troskliwej pielęgnacji. Raz w tygodniu zróbmy im drobnoziarnisty peeling (gotowy lub domowy). Wykonujmy koliste ruchy, następnie spłuczmy ciepłą wodą. Po peelingu dobrze jest nałożyć maseczkę. Posmarujmy dłonie grubą warstwą, owińmy je folią i przykryjmy ręcznikiem. Po upływie 10–15 minut usuńmy resztki preparatu i umyjmy ręce. Po nałożeniu maski możemy też włożyć bawełniane rękawiczki i zostawić je na noc. Skóra wygładzi się już po pierwszym zabiegu. Możemy również kupić w drogerii parafinę. Przygotujmy ją zgodnie z instrukcją. Nasmarujmy ręce kremem, po czym zanurzmy je w parafinie, a po chwili wyjmijmy. Gdy parafina zastygnie, zanurzmy dłonie jeszcze raz. Znów wyjmijmy. Po kwadransie rozkruszmy parafinę z pomocą papierowego ręcznika. Dzięki temu zabiegowi krem lepiej się wchłonie, a nasze dłonie będą bardziej wygładzone. Sam wosk natomiast nawilży je i zatrzyma wilgoć w głębi skóry. Taki zabieg oferują również zakłady kosmetyczne. Gorąco polecam.

Jak zadbać o dłonie domowymi sposobami:

Płatki owsiane: Zawierają substancje śluzowe, które działają przeciwzapalnie i łagodząco. Maska kojąca na podrażnione dłonie: szklankę płatków zalejmy szklanką gorącego tłustego mleka. Gdy wystygnie, nałóżmy na dłonie na pół godziny.

Cytryna: Rozjaśnia drobne plamki i przebarwienia, działa przeciwzmarszczkowo. Kuracja wybielająca przebarwienia: codziennie przez 2 tygodnie nacierajmy skórę dłoni plasterkiem cytryny lub sokiem z cytryny.

Siemię lniane: Znajdują się w nim śluzy roślinne, które pomagają goić drobne ranki.

Kąpiel wygładzająca: 2 łyżki siemienia ugotujmy w 1 litrze wody i odstawmy, by napar trochę wystygł. Moczmy dłonie przez 20 minut.

Ziemniaki: To skarbnica białka i witamin. Łagodzą podrażnienia i wygładzają szorstką skórę.

Maska odżywcza: 2 ziemniaki ugotujmy w mundurkach, obierzmy, rozgniećmy. Dodajmy żółtko i 2 łyżki ciepłego mleka. Nałóżmy papkę na ręce, zmyjmy po kwadransie.

Jeśli mamy słabe i zniszczone paznokcie możemy je wzmocnić za pomocą płynu koperkowego domowej roboty. Koper włoski jest bardzo dobrym źródłem witaminy C i A, a także składników mineralnych takich jak fosfor, magnez, miedź, potas i wapń. Łyżkę suszonych nasion koperku zalać wrzącą wodą, przykryć i poczekać aż napar wystygnie. Następnie płyn przecedzić i zlać do butelki. Codziennie wieczorem moczyć paznokcie w płynie z koperku przez kilka minut.

Zachęcam do korzystania z wypróbowanych i tanich domowych sposobów.

Staranny manikiur

Jeśli mamy grube, narastające na paznokcie skórki, które wysychają i zadzierają się, systematycznie zmiękczajmy je preparatem do skórek, np. olejkiem. Łatwiej będziemy mogły je usunąć i zapobiegniemy tworzeniu się bolesnych ranek. Skórki odsuwajmy drewnianym patyczkiem lub wycinajmy cążkami - róbmy to jednak bardzo delikatnie, nie za głęboko.

Do wyrównania paznokci używajmy papierowego lub szklanego pilnika. Delikatnie piłujmy nim płytki w jednym kierunku. Jeśli mamy twarde paznokcie, skracajmy je nożyczkami lub obcinaczem, a pilnikiem ładnie wyrównajmy.

Koniecznie używajmy produktów na bazie oliwy przeznaczonych do pielęgnacji skórek wokół paznokci, są one wzbogacone o witaminy A, C oraz E zwaną także witaminą młodości. Oto kilka przykładowych olejów, które sprawdzą się w pielęgnacji paznokci: oliwka z oliwek, olej makadamia, olejek araganowy, olej z pestek winogron, olejek z drzewa herbacianego, olej ze słodkich migdałów, olej ryżowy, olej z kiełków pszenicy, olej z pestek truskawek czy malin. Polecam także olejek rycynowy. Ma on wiele zastosowań i od lat cieszy się popularnością. Wystarczy natrzeć skórki olejkiem, używając np. zwykłego wacika kosmetycznego, odczekać ok. 10 minut, a następnie odsłonić skórki drewnianym patyczkiem. Można go także stosować na brwi i rzęsy. Pobudza wzrost włosków. Jest to tani, prosty i sprawdzony sposób. Specyfik można nabyć w każdej aptece za kilka złotych, a efekty jego działania są zdumiewające.

Polecam także maść ochronną z witaminą A. Świetna na zniszczone spierzchnięte dłonie i słabe, łamliwe paznokcie. Tak na dobrą sprawę możemy nią smarować całe ciało, a efekty są naprawdę widoczne.

Picie naparów ze skrzypu polnego(zawiera krzem), łopianu (zawiera prowitaminę A, witaminę K, C, B2 oraz B6,wapń, żelazo, potas i siarkę. Korzeń zaś jest bogaty w krzemionkę, lecytynę oraz liczne sole mineralne)lub pokrzywy(fosfor, siarka, olejek eteryczny, kwas krzemowy) sprawi, że nasze paznokcie staną się mocniejsze.

Bez odżywki do paznokci ani rusz. Na rynku mamy bardzo wiele różnych odżywek do paznokci. Jak wybrać najlepszą odżywkę do paznokci? Najlepsza odżywka to taka, która przeznaczona jest dla konkretnego problemu. Wszystko zależy od potrzeb paznokcia i tego, jakiego efektu oczekujemy od odżywki.

Troskliwa pielęgnacja łatwo przywróci dłoniom piękny wygląd.

(fragment prelekcji na temat dbania o dłonie przygotowanej i wygłoszonej podczas Dnia Kobiet w GCK przez Judytę Prus)

Opracowanie Dorota Sulżyk▲

Relacja i fotorelacja z Dnia Kobiet str. 14.

Przestrzeń filcu

W piątek 23 marca w Muzeum i Ośrodku Kultury Białoruskiej w Hajnówce odbył się wernisaż mojej wystawy pt. „Przestrzeń filcu". Pomimo że nie jestem związana z Hajnówką, zgromadził naprawdę wiele osób – nie tylko z Hajnówki, ale i Białowieży, Bielska Podlaskiego, Orli, Białegostoku. Bardzo się cieszę, że udało się również przybyć delegacji – moim koleżankom i koledze z Gródka. To już moja trzecia wystawa (poprzednie – w Gródku w GCK i Muzeum w Białowieży), chociaż za każdym razem mówiłam, że to już moja ostatnia. Oprócz kilku rzeczy, nie mam na stałe eksponatów w mojej Pracowni Sunduk, dlatego do każdej wystawy muszę się bardzo długo przygotowywać. I tak w piątkowy wieczór idealną przestrzeń muzealną (duża ustawna sala, białe ściany, fajne rozwiązania do ekspozycji) wypełniłam moimi kolorowymi filcowanymi pracami – oczywiście szalami (15 sztuk), 6 kruhlaczkami – krążkami stylizowanymi na okrągłe szmaciane chodniczki, wieloma broszkami, torebką, rękawiczkami, kapciami, walonkami… oraz szytymi sunduczkami – kotami i misiami. Jak pięknie było mieć tyle swoich prac w jednym pomieszczeniu, uporządkowanych tematycznie – liście, kwiaty, abstrakcyjne motywy. Ogromną niespodzianką dla mnie było wydanie broszury z moimi

pracami, którą otrzymał każdy z obecnych podczas wernisażu.

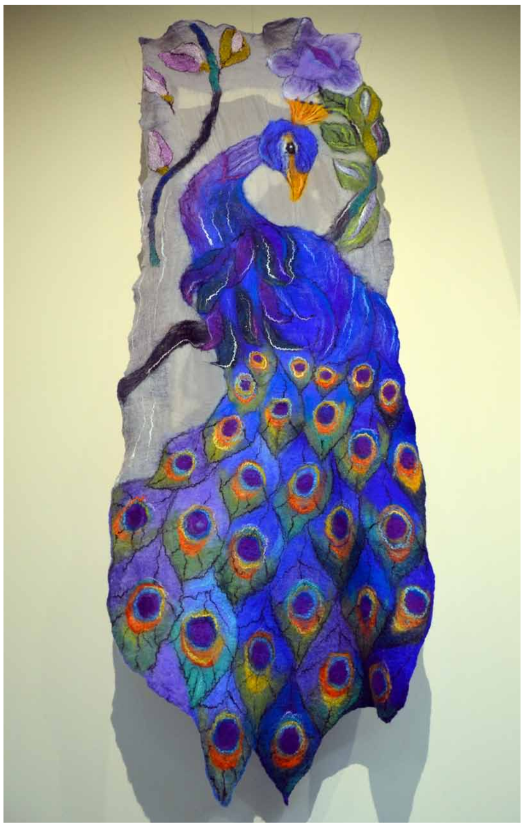
Bardzo dziękuję Gospodarzom Muzeum – dyrektorowi Tomaszowi Tichoniukowi oraz Agnieszce Tichoniuk za propozycję zaprezentowania moich prac oraz zorganizowanie wystawy, która dostępna będzie do 30 kwietnia 2018.

Wystawa zrealizowana została dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego w Białymstoku.

Dorota Sulżyk ▲





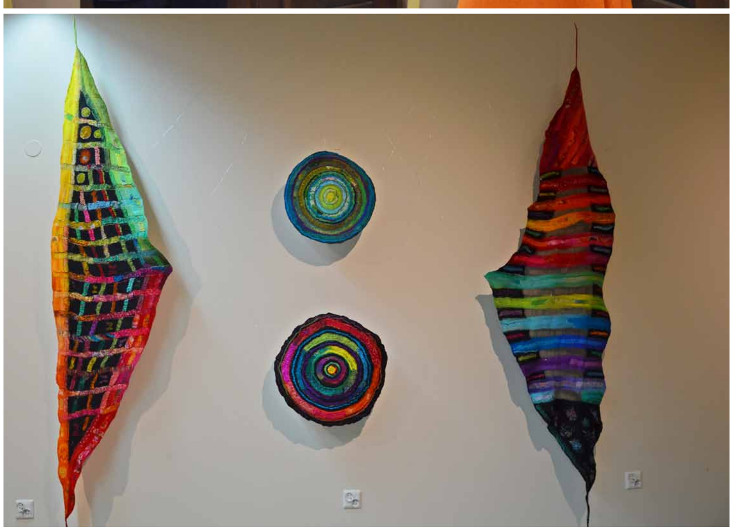










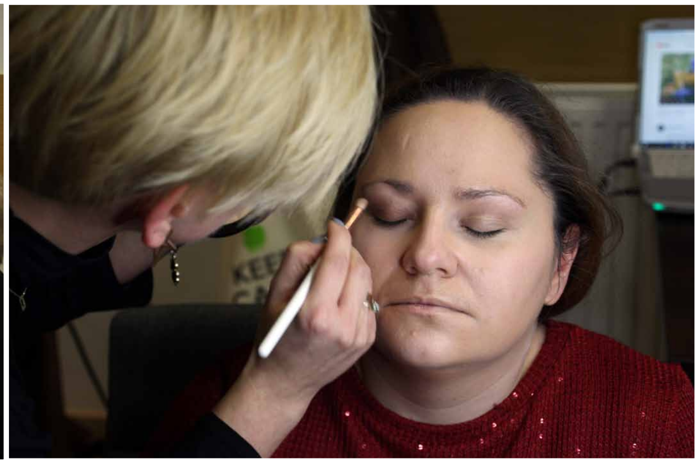




Fot. Radosław Kulesza i Elżbieta Romańczuk





Być piękną na wiosnę!

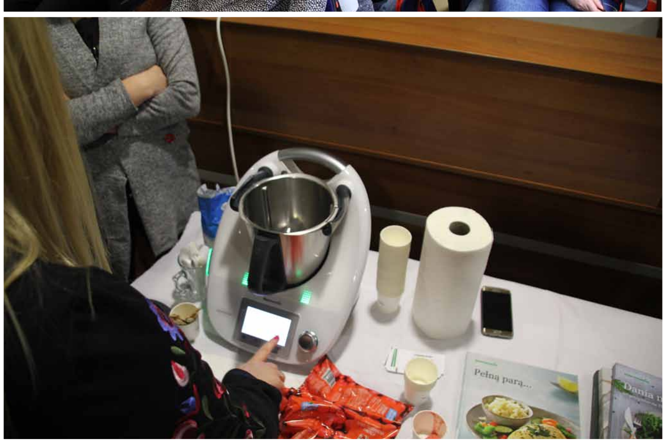
7 marca 2018 roku w GCK odbyło się uroczyte świętowanie Dnia Kobiet.Tradycyjnie rozpoczął się on od STO LAT wykonanego przez Dyrekora GCK,Wójta Gminy Gródek oraz Przewodniczącego Rady Gminy, którzy nastepnie każdej kobiecie wręczyli czekoladę i pilniczek do paznokci. Tym razem postanowiliśmy zorganizować go w jeszcze innej formie, ponieważ prowadzacymi spotkanie były nasze gródeckie dziewczyny, na co dzień zajmujące sie poprawą naszej urody. Judyta Prus, Dorota Latos, Asia Bursa, Paulina Treska podjęły wyzwanie i znakomicie sie przygotowały. Obecne Panie mogły podpatrywać pokazy fryzjerskie i make-up na uczestniczkach spotkania, które zostały wybrane w drodze losowania.Pani Sylwia wylosowała możliwość metamorfozy (fryzura i makijaż), pani Marysia oraz Ania wykonanie fryzury. Judyta Prus opowiedziała na temat pielegnacji paznokci i nowych trendów.Dorota Sulżyk i Magda Łotysz relacjonowały na bieżąco i podpytywały o szczegóły.W międzyczasie losowały nagrody w loterii fantowej.Na stoisku szkoły COSINUS można było zrelaksować się przy masażu dłoni i karku. To wspaniałe, jakie zdolne i utalentowane kobiety mamy w naszej gminie! Z całą pewnością Dzień Kobiet był udany, o czym świadczyła blisko 100 - osobowa damska publiczność!

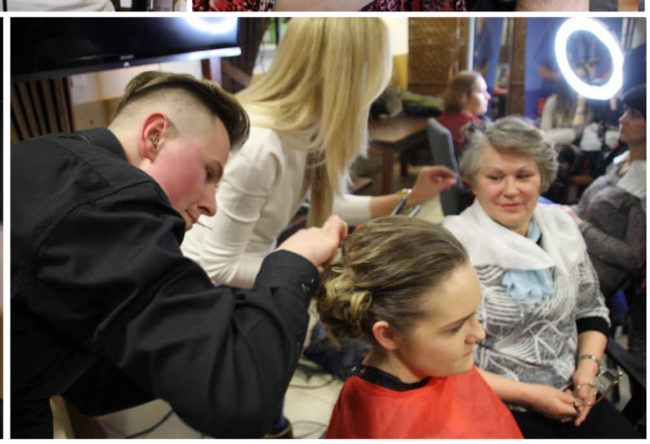
Z całego serca dziękujemy Dorocie,Judycie,Paulinie,Asi oraz Adamowi Sałaskiewiczowi,Wioli Mieleszko (która zasponsorowała część fantów na loterię),szkole Cosinus oraz Angelice Gryko, która robiła dla nas pyszne smakołyki w Thermomixie.

Do zobaczenia za rok drogie Panie.

Magda Łotysz, fot. Radosław Kulesza





Сустрэча Сяброў



Fot. Marcin Siekierko

24 сакавіка ў Мінскай Філгармоніі з слоўна музычнай праграмай выступіў гарадоцкі калектыў «Хутар». Гледачы выканаўцаў узнагародзілі бурнымі воплясками. Паездка адбылася з нагоды юбілея калектыву «Калінка» які ў рамках супрацоўніцтва беларускіх музычных калектываў святкаваў 10-годдзе артыстычнай дзейнасці.

Апрача таго выступілі калектыў «Гай» з Беластоку, «Славянская Нота» з Міхалова ды калектывы з Беларусі «Багач», «Свята» і «Гуляй Казак».

Калектывам з Полшчы спадарожлічала делегацыя Беластоцкага Старастваа ды дырэкцыя Гміннага Асяродка Культуры ў Міхалове.

ZDJĘCIA Z WARSZTATÓW ROBIENIA PISANEK WIELKANOCNYCH W GCK



Fot. Dorota Sulżyk



Fot. Dorota Sulżyk

| PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT |





21 marca uczniowie klas pierwszych i drugiej spotkali się z panią Pauliną Klimowicz, operatorem numerów alarmowych w Centrum Powiadomienia Ratunkowego 112 w Białymstoku. Dzieci obejrzały film i prezentację na temat pomocy udzielanej ludziom przez policję, straż pożarną i pogotowie ratunkowe w życiu codziennym i w sytuacjach wyjątkowych. Dowiedziały się, w jakich sytuacjach mogą się zwrócić o pomoc do służb alarmowych. Dzieci przypomniały numery alarmowe oraz poznały instrukcję postępowania w razie wypadku i sposób prowadzenia rozmowy telefonicznej służącej wezwaniu pomocy. Na zakończenie spotkania z zaangażowaniem rozwiązywały test podsumowujący zdobytą wiedzę. ***(ma)***

21 marca najmłodsi uczniowie naszej szkoły wyruszyli na spacer nad rzekę Supraśl, aby pożegnać odchodzącą zimę. Dzieci idąc w



Fot. Maria Abramowicz

radosnym nastroju, przekazywały sobie kolejno symbol zimy- słomianą kukłę. Stojąc na moście długo obserwowały odpływającą do morza Marzannę. ***(ma)***

Razem można więcej!

Z roku na rok coraz więcej ludzi w naszej gminie poświęca swój czas, pracę i talent na rzecz innych. Dowodem na to jest pamiętna data 14 stycznia 2018 roku. Tego dnia sześciu wolontariuszy ze Szkoły Podstawowej w Gródku, zgłoszonych do białostockiego sztabu WOŚP, wraz z rodzicami oraz nauczycielem panią Aliną Gościk prowadziło zbiórkę na terenie Gródka i Parafii św. Jana Teologa w Mostowlanach, a w godzinach popołudniowych też w Białymstoku. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że w Gminnym Centrum Kultury w Gródku zorganizowano występy, loterię fantową oraz licytację. Cały dochód został przeznaczony dla WOŚP.

Wszyscy zaangażowani tego dnia w zbiórkę pieniędzy oraz Ci, którzy wrzucali datki do puszek wykazali się ogromną wrażliwością i otwartością na potrzeby drugiego człowieka. Ofiarowana pomoc jest dowodem ich serdeczności, współczucia oraz solidarności. Według informacji, którą otrzymaliśmy z sztabu WOŚP razem zebraliśmy rekordową kwotę 13 368, 29 zł.

Składając podziękowanie wszystkim osobom zaangażowanym tego dnia w zbiórkę pieniędzy dla wyrównania szans w leczeniu noworodków chcę wyrazić ogromną wdzięczność w szczególności ks. mitratowi Mikołajowi Ostapczukowi, ks. prot. Sławomirowi Jakimiukowi, ks. prot. Eugeniuszowi Michalczukowi, dyrektorowi GCK w Gródku p. Jerzemu Ostapczukowi oraz wolontariuszom Gabrieli Chwojko, Julii Markowskiej, Julii Martyniuk, Sandrze Mieleszko, Wiktorii Łukaszuk, Alanowi Prusowi, ich rodzeństwu i oczywiście wspaniałym rodzicom. Młodzi wolontariusze po raz kolejny pokazali, że nie straszny im mróz i zawsze są gotowi do działania, poświęcenia i wysiłku na rzecz potrzebujących.

Myślę, że dobra energia wysyłana do innych przez wolontariuszy i darczyńców wróci ze zdwojoną siłą, a ich bezinteresowna pomoc przyniesie ogromną satysfakcję i radość, dlatego zachęcam wszystkich do włączania się w POMAGANIE.

Alina Gościk

Akcja charytatywna dla Patrycji!

Wrażliwość, zrozumienie, bezinteresowność, otwartość, wspaniałomyślność, wielkoduszność, empatyczność, szacunek do drugiego człowieka i chęć niesienia pomocy – oto tylko niektóre cechy tych wszystkich, którzy przeprowadzili, uczestniczyli lub wsparli akcję charytatywną dla Patrycji zorganizowaną 6 marca 2018roku. Zabawa charytatywna zakończyła się sukcesem dzięki zaangażowaniu dużej grupy osób: darczyńców, kupujących, niezawodnych rodziców z Rady Rodziców Szkoły Podstawowej w Gródku oraz wolontariuszy. Należy nadmienić, iż „Akcja dla Patrycji" nie odbyłaby się bez wsparcia dyrekcji szkoły i dużej grupy nauczycieli, którzy nie tylko bezpośrednio uczestniczyli w zabawie, ale również cierpliwie wybaczyli np. brak ławek w jednej z sal lekcyjnych. Nie bez znaczenia były też ich słowa wsparcia kierowane bezpośrednio do rodziców, wolontariuszy, dzieci i organizatorów całej akcji. Dużo radości w akcję, uśmiechu i miłego zamieszania wprowadziły dzieci z grupy II, IV i V z Przedszkola Samorządowego w Gródku. Udział przedszkolaków stanowił wzór dla starszych kolegów i koleżanek bezinteresownej chęci niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. Miłą i słodką niespodziankę ze słowami „Na osłodę życia" dla wszystkich osób bezpośrednio zaangażowanych w akcję przekazał Filip Kalinowski, przedszkolak z grupy piątej. Wspólnymi siłami zebraliśmy 2 559,30 złotych. Rada Rodziców sprzedając pyszne słodkości i pizzę zebrała 1 007,30 zł. Natomiast młodsi wolontariusze z rodzicami zebrali 1 552,00 zł. Cała suma została przekazana na konto Stowarzyszenia Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Lepsze Jutro" w Gródku z przeznaczeniem na leczenie i rehabilitację Patrycji Gryko.

Podczas akcji pomagali: p. Marta Łukaszuk, p. Justyna Hryhorowicz, p. Małgorzata Tryznowska, p. Asia Bursa, p. Anna Gogiel, p. Adam Sałaskiewicz oraz Wiktoria Łukaszuk, Aleksandra Woronowicz, Oliwia Nowik, Zuzia Gabiec, Małgorzata Nos i pozostali wolontariusze.

Darczyńcami „Akcji dla Patrycji" byli: p. Katarzyna Janiel, p. Wiktoria Lutostańska, p. Julita Puchalska, p. Asia Bursa, Mateusz i jego mama p. Justyna Sakowicz, p. Anna Sadowska, p. Beata Bułatowicz, p. Damian Owerczuk, p. Iwona Przezdemska, Oliwia, Sebastian i ich mama p. Marta Bielenia, Mateusz i jego mama p. Izabela Borys, Hania i jej mama p. Kamila Treska, Mateusz, Stanisław i ich mama p. Andżelika Pasek- Mąka, Igor Ryczkowski, Michał Martyniuk, p. Ala Gobiec, p. Małgorzata Tryznowska, Alan, Rajan i ich mama p. Judyta Prus, Szymon, Mateusz i ich mama p. Justyna Grygoruk, Natalka, Patryk i ich mama p. Joasia Zastocka, Firma PPU „Format" Piotr Szutkiewicz, Urszula i jej mama p. Beata Jasiukowicz, Pola, Filip i ich mama p. Iwona Kalinowska, Proboszcz Ks. Prot. Sławomir Jakimiuk z Parafii św. Jana Teologa w Mostowlanach, p. Adam Sałaskiewicz, Sandra i jej mama p. Monika Mieleszko, p. Sylwia Gościk, p. Danuta Garkowska, Zuzia Gabiec, Kasia Bielenia, Agata Kardasz, Wojciech Gryko, p. Agnieszka Litwin, Gabrysia, Wiktoria i ich mama p. Justyna Hryhorowicz, p. Lila Gierasimczyk, p. Alina Hajduczenia, p. Tamara Kozioł, p. Kaja Trochimczuk, Patrycja i jej mama p. Elżbieta Romańczuk, Rada Rodziców Szkoły Podstawowej w Gródku, Zakład Stolarski Usługowo- Wytwórczy Piotr Sajewski, Julia i

jej mama p. Agneszka Martyniuk, Marek Puchalski, Maciej Zukiewicz i Marta Dzienisik z firmy Paramedical Transport Medyczny oraz wielu innych wspaniałych ludzi i firm.

Wszystkim serdecznie dziękujemy jeszcze raz za okazane serce i zapraszamy do udziału w kolejnych akcjach charytatywnych organizowanych na terenie szkoły przez Szkolne Koło Młodszego Wolontariatu „Pomocnicy”.

Opiekunowie wolontariatu: Alina Gościk i Monika Jaroszuk.

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim zaangażowanym w przygotowanie super akcji dla Patrycji Gryko. Dziękujemy Paniom – Alinie Gościk i Monice Jaroszuk oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do perfekcyjnego przygotowania akcji.

Patrycja Gryko wraz z Rodzicami

8 marca w Warszawie - TVP i Muzeum Powstania Warszawskiego

Swoją wizytę w Warszawie rozpoczęliśmy od zwiedzenia siedziby TVP. Uczniowie, w towarzystwie przewodnika, przeszli przez różne bloki budynku na Woronicza, zwiedzając tym samym studia programów i nagrań takich jak: TVP Sport i „Pytanie na śniadanie”. Chwilę spędziliśmy w pomieszczeniu reżyserskim, w którym mogliśmy usłyszeć i zobaczyć, jak wygląda profesjonalna produkcja telewizyjna. Na zakończenie młodzież została zaproszona do telewizyjnego muzeum, w którym zgromadzone eksponaty zobrazowały historię rozwoju TVP S.A.

Tego dnia zwiedziliśmy też Muzeum Powstania Warszawskiego. To nowoczesne i piękne muzeum. Można się w nim wiele nauczyć o naszej historii i historii naszej stolicy - Warszawy. Ale to też miejsce pamięci i hołdu dla tych wszystkich, którzy stanęli do boju o wolność w czasie powstania. Za pomocą nowoczesnych technologii przenieśliśmy się w czasy II wojny światowej. Mogliśmy poczuć niemalże na własnej skórze tamte czasy. Duże wrażenie zrobiły na wszystkich uczniach filmy i nagrania dźwiękowe z relacjami świadków tamtych wydarzeń, oryginalne urządzenia używane przez walczące państwo podziemne, krwawe opaski, re-



Fot. Wioleta Mieleszko

konstrukcja oryginalnego samolotu, broń powstańcza i rekonstrukcje grobów powstańców. Z tych też względów wizyta w tym muzeum wzbudziła wiele emocji. Z wycieczki, pomimo zmęczenia, wszyscy wrócili w dobrych humorach.

Serdecznie dziękujemy rodzicom: Annie Chwojko, Ewie Markowskiej, Ewie Woronowicz, Annie Zawadzkiej, Wiolecie Mieleszko i Dorocie Popławskiej za pomoc w opiece nad dziećmi i miłe towarzystwo. Dziękujemy też Firmie Biuro Podróży RAMIS za przemiłą i profesjonalną obsługę.

Wychowawcy klas szóstych: Alina Gościk i Monika Jaroszuk

Spotkanie z p. Kamilem Szeremeta Mistrzem Europy w boksie zawodowym

W piątek 9 marca odbyło się w naszej szkole bardzo ciekawe, motywujące i inspirujące spotkanie z pięściarzem p. Kamilem Szeremetą - mistrzem Europy kategorii średniej w boksie zawodowym. Pan Kamil jest siódmym Polakiem, pierwszym z Podlasia, który zdobył pas mistrza Europy. W przeszłości polskimi mistrzami EBU byli Grzegorz Proksa (waga średnia), Rafał Jackiewicz (półśrednia), Piotr Wilczewski (junior półciężka), Mateusz Masternak (junior ciężka) oraz Przemysław Saleta i Albert Sosnowski (obaj w kategorii ciężkiej).

Na spotkaniu obecna była Pani dyrektor i wicedyrektor oraz chętni uczniowie z klas IV – VII i Gimnazjum wraz z nauczycielami. Uczestnicy spotkania zadawali liczne pytania, z odpowiedzi na które, dowiedzieli się m.in. że przygoda z boksem pana Kamila zaczęła się w wieku 12 lat, że zawsze lubił on spędzać wolny czas na podwórku, a nie przed komputerem, zaś jego idolem był Rocky Marciano. Zachęcał on do uprawiania sportu, zwłaszcza tych wszystkich, którzy mają nadmiar energii powodujący wiele negatywnych zachowań. Wielokrotnie bokser podkreślał, że w życiu najważniejsza jest dla niego rodzina i zdrowie, a sukces można osiągnąć jedynie poprzez ciężką pracę. Pojawiły się też pytania dotyczące jego stosunku do nałogów. Sportowiec stwierdził, że istnieją ciekawsze sposoby spędzania czasu niż picie alkoholu. Natomiast palenie papierosów niszczy zdrowie i uniemożliwia jakąkolwiek karierę sportową.

W trakcie spotkania pan Kamil przekazał na ręce pani dyrektor Anny Grycuk swój szlafrok z autografem. W stroju tym, utalentowany sportowiec, wyszedł na ring 23 lutego 2018r i zdobył pas mistrzowski. Podczas gali, która odbyła się w Rzymie p. Kamil znokautował Alessandro Goddiego już w drugiej rundzie (33-3-1, 16 KO). Szlafrok bokserski, zgodnie ze słowami pani dyrektor, przekazany zostanie na aukcję charytatywną, a dochód zasili konto Rady Rodziców naszej szkoły.

Na koniec spotkania MISTRZ EUROPY obiecał, że odwiedzi naszą szkołę zaraz po zdobyciu pasa MISTRZA ŚWIATA! Nasz mistrz boksu rozdawał też dzieciom swoje zdjęcia z podpisem. Chętni mogli również zrobić z nim zdjęcia indywidualne oraz grupowe.

Wszyscy opuszczali izbę tradycji naładowani pozytywną energią, nie tylko ze względu na to, co opowiadał pan Kamil, ale też dlatego, że zrobił on na nauczycielach i uczniach wrażenie człowieka miłego, otwartego i elokwentnego. Jego osoba i postawa jest przykładem zachęcającym do przestrzegania zasad zdrowego trybu życia bez nałogów, to jest bowiem jednym z warunków osiągnięcia sukcesu sportowego.

Spotkanie odbyło się w ramach innowacji pedagogicznej „Stop używkom – sport jest dobry na wszystko” autorstwa Aliny Gościk, Moniki Jaroszuk i Małgorzaty Wirkowskiej. ***(ag)***

Akademia Liderów Społeczności Lokalnych

Fundacja Otwarta Edukacja, Fundacja Wspierania Kultury i Sztuki Teatr Narwal oraz Fundusz Inicjatyw Obywatelskich Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zaprosili naszą szkołę jako jedną z sześciu w województwie podlaskim (Czarna Białostocka, Kleszczele, Sobolewo, Supraśl, Wasilków) do projektu pod nazwą Akademia Liderów Społeczności Lokalnych. Z wielką chęcią i entuzjazmem przystąpiliśmy do niego.

Nasz pierwszy zjazd odbył się podczas wakacji w dniach 21.08-24.08.2017 r. w hotelu „Zejer” w Barszczewie koło Choroszczy. Wówczas naszą szkołę reprezentowały cztery uczennice (Karolina Jabłonowska, Julia Deryng, Diana Kozłowska, Weronika Rudzińska) pod opieką pani Krystyny Klimkiewicz. Wraz z pięcioma innymi grupami, ucząc się i integrując, spędzaliśmy miło czas. To tam do-

wiedzieliśmy, się kim jest lider i jakie posiada cechy. Uczyliśmy się wystąpień publicznych, poznaliśmy przykłady pracy metodą projektu w praktyce, planowaliśmy własne inicjatywy, analizowaliśmy problemy naszej miejscowości, uczestniczyliśmy w warsztatach z debaty oksfordzkiej, a także dowiedzieliśmy się, w jaki sposób znajduje się partnerów do współpracy. Była to wspaniała okazja, by poznawać nowe osoby i z nimi współpracować.

Następny zjazd odbył się w dniach 22-24.09.2017 r. Była to wizyta studyjna Katowice-Kraków. W wyjeździe tym uczestniczyli Julia Deryng, Diana Kozłowska, Olga Sajewska i Heniek Ruducha wraz z panią Krystyną Klimkiewicz. Tam odwiedziliśmy siedziby różnych organizacji pozarządowych. Zapoznaliśmy się z pracą Domu Aniołów Stróżów i ich podopiecznymi, Stowarzyszeniem Rozwoju i Integracji Młodzieży STRIM oraz Fundacją Polistrefa. Poznaliśmy tajemnice ich sukcesów. Będąc w Krakowie, zwiedziliśmy Wawel i Kazimierz (byłą żydowską dzielnicę). Historię tego pięknego miejsca poznawaliśmy w grze miejskiej, questingu, który polega na rozwiązywaniu różnych zadań pozwalających na lepsze poznanie nowego miejsca. Byliśmy również na spotkaniach z wolontariuszami zajmującymi się tworzeniem różnych happeningów, przedstawień i festynów z cudzoziemcami. Wizyta studyjna stała się niezwykłą okazją do poznania różnych form przekazywania informacji.

Kolejnym etapem naszego projektu był wyjazd do Supraśla w dniach 6.-8.10.2017 r. Nasz pobyt rozpoczęliśmy od zwiedzania Muzeum Ikon. Następnie odbyły się zajęcia w terenie, podczas których graliśmy we wspomnianą wcześniej grę miejską. Wieczór spędziliśmy na przygotowywaniach questingu po Domu Pielgrzyma, w którym mieszkaliśmy. Już od samego rana kolejnego dnia pobytu, każda z grup otrzymywała zadania od innej grupy i szukała rozwiązania. Bawiliśmy się świetnie. Następnie tworzyliśmy różnorodne plakaty, transparenty i karteczki z zabawnymi napisami ,,Uśmiechnij się", ,,Uśmiech to zdrowie" itp. do happeningu, który organizowaliśmy. Po południu poprzebierani i z uśmiechem na twarzach wyszliśmy na ulice Supraśla, żeby wszystkim spotkanym osobom przekazać, czym jest uśmiech i radość. Atmosfera była miła i radosna. Przytulaliśmy się do mijanych ludzi. Natomiast wieczorem odbyła się debata oksfordzka, podczas której debatowaliśmy na temat ,,Powrót do ośmioletniej szkoły podstawowej ulepszy polską edukację". W końcu poznaną teorię podczas pierwszego wyjazdu do Barszczewa mogliśmy skonfrontować z praktyką. Nauka nie poszła w las. Na debacie najlepszą mówczynią okazała się nasza koleżanka Karolina Jabłonowska.

Podczas pobytu na tym zjeździe upewniliśmy się w postanowieniu, że postaramy się o to, aby w naszej szkole powstał radiowęzeł. Na zakończenie pobytu otrzymaliśmy odlotowe koszulki z napisem ,,Młody Lider" i logo naszego projektu. Pomysłodawczynią koszulek i współautorką logo była nasza koleżanka Julia Deryng.

Po powrocie z Supraśla zajęliśmy się realizacją naszego projektu radiowęzła. Przede wszystkim spotkaliśmy się z Dyrekcją Szkoły w celu przedstawienia projektu i jego akceptacji. Na szczęście Dyrekcja była na TAK. Następnie spotkaliśmy się z Wójtem Gminy, Dyrekcją Szkoły, Radę Rodziców i Samorządem Uczniowskim. Przedyskutowaliśmy zasadność utworzenia radiowęzła. Pomysł ten wszystkim bardzo się spodobał i wspólnie zaczęliśmy działać. Znaleźliśmy wykonawcę pana R. Tarasewicza, który wykonał kosztorys. A my wspólnie z Samorządem Uczniowskim zorganizowaliśmy dwie słodkie akcje i dyskotekę, podczas których zebraliśmy razem 1460 złotych. Przygotowaliśmy również pismo z logiem ALSP do sponsorów z prośba o dofinansowanie na radiowęzeł. Zebrana przez nas kwota wyniosła 12 630zł.

Ostatni wyjazd 15.12.2017 r. to konferencja podsumowująca projekt Akademii Liderów Społeczności Lokalnych. Tam zaprezentowaliśmy zaplanowane i częściowo zrealizowane (radiowęzeł był już w trakcie wykonywania) nasze działania. Po prezentacji zostaliśmy wszyscy okrzyknięci ,,liderami liderów". Byliśmy bardzo dumni, że dzięki ludziom dobrej woli (sponsorom, Dyrekcji, Wójtowi, Radzie Rodziców, wszystkim osobom, które piekły ciasta, paniom Kucharkom, a także uczniom i pracownikom szkoły kupującym ciasta) mogliśmy osiągnąć aż tak wiele. Mamy nadzieję, że radiowęzeł przyczyni się do integracji uczniów, a pobyt w szkole stanie się twórczy i przyjemny.

Pragniemy podziękować WSZYSTKIM SPONSOROM za bezinteresowną pomoc i życzliwość, które w szczególny sposób przyczyniły się do realizacji naszego projektu, jakim był radiowęzeł szkolny. Bardzo cenną była dla nas Państwa pomoc i wola współpracy z nami. Czasami wdzięczność trudno jest ubrać w słowa …. wtedy proste „dziękujemy" zawiera wszystko, co chcemy wyrazić, dlatego jeszcze raz chcielibyśmy podziękować za okazane wsparcie Radzie Rodziców, Samorządowi Uczniowskiemu, Magdalenie Świerzewskiej, Lechowi Gryko, Katarzynie i Piotrowi Szutkiewiczom, Romanowi Tarasewiczowi, Piotrowi Klimkiewiczowi, Robertowi Lutostańskiemu, Dorocie i Mirosławowi Wildowiczom, Agnieszce i Marcinowi Wojcieszukom, Andrzejowi Pankiewiczowi, Romanowi Kardaszowi, Rafałowi Kardaszowi, Annie i Włodzimierzowi Grycukom, Kołu Wędkarskiemu, Bogusławie Karczewskiej i Jerzemu Ostapczukowi, Joannie Sacharczuk, Wiesławowi Kuleszy, Kazimierzowi Bazeli, Piotrowi Bancerewiczowi, Irenie Karpiuk i Agacie Hoły, Marcie Baran, Wojciechowi Srockiemu, Danucie Garkowskiej, Małgorzacie Tryznowskiej, Krystynie Klimkiewicz, Wieczysławowi Gościkowi, Kamilowi Bućko, Justynie Hatała, Annie Petelskiej oraz Ninie Choruży.

Wszystkim powyżej wymienionym osobom i organizacjom dziękujemy bardzo serdecznie i życzymy samych pogodnych i radosnych dni.

Młodzi Liderzy: Julia Deryng, Karolina Jabłonowska, Diana Kozłowska, Henryk Ruducha, Weronika Rudzińska i Olga Sajewska, Koordynator i opiekun Krystyna Klimkiewicz

Od 21. lutego do 21. marca trwał Miesiąc Języka Ojczystego. W tym czasie w szkole podstawowej w Gródku zorganizowano wiele działań mających na celu pokazanie bogactwa naszego języka. Uczniowie klas czwartych poznawali przysłowia. Podczas lekcji języka polskiego rysowali ilustracje, wykorzystywali przysłowia w swoich pracach. Ich wytwory można było obejrzeć na gazetce ściennej na drugim piętrze szkoły. 21. marca uczestniczyli w „Zabawach przysłowiami". Dobierali definicje do sentencji, układali przysłowia z rozsypanek wyrazowych, uzupełniali je brakującymi wyrazami. Czwartoklasiści zaprezentowali też przygotowane wcześniej scenki obrazujące różne powiedzenia. Na zakończenie spotkania głos zabrała pani wicedyrektor Danuta Garkowska, która podkreśliła, że przysłowia są mądrością narodu. Przedsięwzięcie przygotowały polonistki – Anna Gwizdak, Halina Mojsiejewicz Gołub i Irena Matysiuk. Szóstoklasiści zajęli się homonimami, nakręcili filmiki pokazujące znaczenie różnych homonimów. Warto przypomnieć, że uczniowie naszej szkoły pod koniec ubiegłego roku dostali się do półfinału konkursu „P jak polski" pod patronatem Rady Języka Polskiego w ramach programu „Ojczysty – dodaj do ulubionych" za przygotowanie prac o homonimach. ***(im)***

Co nowego w UKS Gródek

Ostatnie tygodnie były bardzo pracowite dla dziewcząt trenujących unihokej. Odbywały się rozgrywki we wszystkich kategoriach wiekowych. Niestety, nie wszystkie zawodniczki uczestniczyły w zawodach ze względu na choroby i kontuzje. Wpłynęło to na wyniki. Juniorki starsze wyjeżdżały do Kębłowa na zachodzie Polski i Nowego Targu na południu kraju, gdzie zaję-

ły III miejsce. Juniorki młodsze w półfinale Mistrzostw Polski w Orzyszu uplasowały się na V miejscu. Najlepszą zawodniczką rozgrywek została Ada Antonowicz. Dzielnie walczyły młodziczki, które podczas zawodów w Orzyszu dwukrotnie zajęły II miejsce i awansowały do finału Mistrzostw Polski. Podczas wyjazdów najmłodszych dziewcząt, trenującej je Urszuli Szabłowskiej, towarzyszyły mamy – panie Justyna Hryhorowicz i Agnieszka Martyniuk. Zarząd Klubu dziękuje im za pomoc, dziękujemy też państwu Dorocie i Mirosławowi Wildowiczom za przekazanie darowizny na rzecz UKS-u. Wyjazdy odbywały się w ramach programu „Unihokej 2018”, który uzyskał wsparcie finansowe Gminy Gródek. ***(im)***

Okruchy Historii Ziemi Gródeckiej (29)

Chłopaki, idą szpulki cz. II

Jeszcze trochę wspomnień o dziewczętach z „Karo” – nieco inne spojrzenie, inne problemy, inne fakty. Kolejna próba porównania tego, co w ludzkich losach dobre i wspaniałe, z tym, co smutne i tęskne. Proponujemy drugą część artykułu.

- Tylko bez nazwisk – proszą. „Jak wam tak źle, to zjeżdżajcie stąd”, usłyszałyby zaraz w zakładzie. A gdzie one tyle zarobią? Gdzie znajdą tańszą stancję? Pieniędzy im nie brak, nie mogą narzekać. Ale życie w Gródku wcale nie jest rajem.

- Chłopaki, idą szpulki – wołają miejscowi na widok procesji dziewczyn, zmierzającej każdego dnia do szwalni.

Tośka, która cztery lata temu przyjechała tu spod Suwałk, do dziś nie może się z tym pogodzić. Zarabia na siebie. O wygląd dba. Włosy strzyże w salonie fryzjerskim w Białymstoku, same sztruksy na niej pić tysięcy z groszami warte, a tu jakiś gródecki „amant”, zaprawiony chmielem albo żytem, no dno normalne, krzyczy za nią: - Szpulka, chodź to cię nawinę. I jeszcze pokazuje palcem jak będzie nawijał. Nic tylko bluznąć odpowiednio, żeby popamiętał, ale Tośka tego nie zrobi. Boi się. Niejedna z dziewczyn, które się odważyły, miała potem podbite oko.



Fot. Album „Gródek w starej fotografii”

Pracownice zakładów „Karo”

ZE WSI NA WIEŚ

To jest tak. Człowiek jedzie w nieznane, wyobraża sobie, że ten Gródek to miasto, przynajmniej takie jak Sokółka albo Hajnówka, a tu patrzy normalna wiocha, tyle, że gminna. Gródki są właściwie dwa. Ten fabryczny, z osiedlem bloków zakładowych, zasadniczą szkołą odzieżową, przedszkolem i żłobkiem znajduje się na jednym końcu wsi–osady, ten willowy, z kolonią nowobogackich domków, na drugim. A w środku – jak mówią tutejsi – została jeszcze stara bieda. Drewniane chałupy, pamiętające czasy dawniejsze niż te, kiedy do Gródka wkroczył przemysł. Najpierw produkowano tu obcęgi i łańcuchy. Potem zakład zmienił branżę i zaczęto szyć kołdry. Następnie budynek przejęły Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Karo” w Siedlcach. Dawne to lata. Janek Trochimczyk był wtedy jeszcze wyrostkiem. Dziś jest magazynierem w magazynie dzianin i przewodniczącym zakładowej organizacji ZSMP. Pamięta, że w miejscu gdzie teraz stoi nowa hala produkcyjna, z wygodnymi szatniami, z zapleczem socjalnym, rósł zdziczały sad. Halę wraz z kotłownią oddano do użytku w pierwszej połowie lat 70 – ych. Z kotłowni miało popłynąć ciepło do bloków, których budowę wkrótce rozpoczęto, a do bloków, wiadomo, ludzie szli jak w dym. Z autobusów nadjeżdżających z Białegostoku wysiadały gromady dziewczyn: - Gdzie to „Karo”? – pytały miejscowych, nie wiedząc w którą stronę ruszyć. Kandydatki do pracy miały po 18 i 20 lat. Dyplomy szkół odzieżowych lub tylko dobre chęci. Przyjeżdżały z wiosek spod Sokółki, Augustowa, Hajnówki i Suwałk, gdzie o pracę trudno: - O rety, przecież tu wiocha – dziwiły się, patrząc na wiekowe drewniaki z małymi okienkami, na mroczne sklepiki przy głównej ulicy Gródka. Tylko zakład wyglądał jak przeniesiony z dużego miasta. I to im się podobało. A potem widziano je po raz drugi. Już z walizeczką w ręce i tobołkiem na plecach, w którym była kołdra z poduszką. Znak, że zdecydowały się pracować tutaj i żyć.

Hela najpierw zamieszkała u jednej staruszki. Jako panna nie miała szans na mieszkanie w przyzakładowym bloku. Bloki były dla rodzin wielodzietnych, dla przyjezdnych panienek co najwyżej prywatne kwatery u gospodarzy. Staruszka żałowała światła i opału: - Strasznie tam marzłam – wspomina Helena. Aż się nie chciało wracać z pracy. Dygocąc z zimna pod kołdrą, tym cieplej wspominała rodzinny dom. W domu zawsze można było wygrzać się przy piecu. Ogień wesoło buzował. Inne życie. U staruszki miejsca długo nie zagrzała, to oczywista, ale w sześciu kolejnych stancjach, które jeszcze zaliczyła – też marzła. W marcu tego roku dostała klucze do mieszkania w bloku spółdzielczym. I, o ironio, kaloryfery są zaledwie ciepłe.

Na zimno narzekają prawie wszystkie. Ulka śpi w wełnianych skarpetkach i na nocną koszulę narzuca jeszcze sweter: - Jak przewieźć pierzynę autobusem? – zastanawia się głośno. Przydałaby się bardzo, bo jej pokój to prawdziwa lodówka. Jedyna korzyść, że kiełbasa gródecka tak szybko jej nie zielenieje jak innym. Najpierw mieszkała na stancji z koleżanką z tej samej wsi. Miały szafę, wersalkę, okrągły stół i dywan. Ale koleżanka złapała na męża chłopaka z innej miejscowości. Mąż zaczął do niej przyjeżdżać, zostawał na noc, to nie było miło. I tak Ulka znalazła się na tym strychu, prawie pustym, bo oprócz łóżka i stołu nic w pokoju nie ma. Na ciuchy przynieść musiała z zakładu tekturowe pudło. Na dodatek gospodarz po pijanemu urządza awantury, a gospo-

dyni z dziećmi ucieka do niej: - Raz tak trzymałyśmy drzwi, że aż klamka się wyłamała. Tylko Tosia jest zadowolona. Bo jak porówna swoją stancję z innymi, to nie ma porównania. Ich pokój w telewizji był pokazywany. Gospodarz jest stolarzem i wszystko sam zrobił: boazerie, segmenty, regały. – Nawet wypchane ptaki mamy. Laba normalnie. I tylko po 750 zł. z koleżanką płacimy. A w Suwałkach za byle klitkę żądają 2 tysiące.

Tosia mieszka z przyjaciółką od serca. Pochodzą z jednej miejscowości, ba, nawet z tego samego PGR-owskiego bloku. Rozumieją się doskonale. A z tymi dwiema dziewczynami z poczty i kelnerkami z gospody, które zajmują pokoje obok, nie mogą się jakoś dopasować. – One lubią się bawić – mówi Tośka. – Balangi urządzają do rana, spać nie dają. Potem kimam przy maszynie i wydajność mi spada.

ZAROBIĆ I ODŁOŻYĆ

W bieliźnie z metką zakładów „Karo" chodzą Francuzi, Szwedzi, Finowie, Niemcy. Zakład specjalizuje się w szyciu ciepłej bielizny bawełnianej dla mężczyzn. W swoich stronach dziewczyny opowiadają, że szyją koszulki dla dzieci: - O kalesonach to nie mówię – przyznaje się Ulka. – No, bo zaraz by się śmiali. Po co mają mnie przezywać „majstrową od męskich gaci" albo jeszcze gorzej?

Halę produkcyjną oświetlają jarzeniówki. Jest przestronnie, ciepło i w miarę cicho. Renia obsługuje NRD-owski autolap. Wirują bawełniane motki. Początkowo przerażało ją to, że maszyna ma aż cztery igły. W liceum odzieżowym w Augustowie uczyła się szyć na overlocku: - Trudno się tak od razu przestawić. – krzyczy dziewczyna – Ale już sobie radzę. – Regina odbywa jeszcze staż. Szukała pracy bliżej domu, ale nie znalazła. W Sokółce jest tylko jeden dom usługowy, popytu na szwaczki nie ma. Tu znów popyt jest duży, ale brakuje szwaczek. Załoga młoda. Dzieci rodzi się dużo. Spora część kobiet wykorzystuje urlopy wychowawcze, a świeżych kandydatek do pracy coraz mniej. Janek Trochimczyk pokazuje mi zsunięte w kat hali overlocki i autolapy. Stoją, bo nie ma przy nich kto siedzieć.

Tośka obsługuje dwie dziurkarki. Przysiada, dziurkuje, po jakimś czasie zrywa się i biegnie do drugiej maszyny. Siada, dziurkuje, biegnie i tak wkoło Macieju przez całą zmianę. Zarobi jednak te swoje 15 tysięcy, a bywa, że i więcej. Stancja tania, obiady można jeść w stołówce, jarskie wprawdzie, ale można się najeść. A gdzie człowiek dziś się naje za 30 zł? – da się jeszcze coś kupić z ubrania i co miesiąc trochę grosza odłożyć. Baśka, krajanka, która najpierwsza z ich wsi trafiła do Gródka, prawdę mówiła: - Życia to tam nie ma, ale gdzie indziej tyle nie zarobisz. Więc Tosia program ma taki: zarobić jak najwięcej i odłożyć ile się da, a potem będzie co ma być. Tośka wierzy w przeznaczenie. Ciągnie ją do domu, co roku wyjeżdża, a jednak siedzi. Ten zarobek ją tu trzyma. I szansa na mieszkanie. Spółdzielnia z Michałowa buduje osiedle, za pięć, sześć lat można dostać klucze do własnego M. Tylko żyć w Gródku przez całe życie? Tego Tośka sobie nie wyobraża: - Nie – pociesza się – takiego numeru los mi chyba nie wytnie.

Z NUDÓW MOŻNA SIĘ POWIESIĆ

Po wyjściu z pracy w sklepach oglądają kłódki na drzwiach albo puste półki: - Po czternastej kartofla już się w Gródku nie dostanie. Włoszczyzny, jabłek też. – Na kanapkę nie ma co położyć. W mięsnym tylko mięso, a my nie mamy przecież lodówek. – Na szóstą do pracy idę, kurde, już kolejki stoją. Wykupią wszystko do gołych półek. Dla nas nic nie zostaje. – Chleb jest z zakalcem, a rogale jak kamienie, nawet po pieczywo trzeba jeździć do Białegostoku, a to godzina jazdy w jedną stronę.

Płyną gorzkie żale szwaczek. W telewizji słyszą, że o kobietę pracującą w Polsce się dba. Ale na pewno nie w Gródku. Tu życie toczy się po staremu. Gmina zachowała charakter rolniczy. I jakoś nie dostrzega się faktu, że oprócz ludności utrzymującej się z pracy na roli lub chłopo – robotniczej jest tu jeszcze środowisko robotnicze, bez ogródków, działek i chlewików. To środowisko żąda lepiej zaopatrzonych i dłużej otwartych sklepów, rozwoju usług, a przede wszystkim kulturalnej rozrywki po pracy.

- Nie ma co robić – narzeka Tośka – przychodzi człowiek, kładzie się, leży, za przeproszeniem, bykiem. Radia posłucha, swetra podzieje i lulu. Ale ile można spać?

Poszłaby na kawę, tylko gdzie? Zamiast kawiarni jest masarnia. W styczniu mieli otworzyć kawiarenkę w domu kultury, ale do tej pory kleju do podłogi szukają i nikt nie wie, kiedy znajdą. W kinie filmy takie, że lepiej nie mówić. Na jednym, czeskim, przez półtorej godziny padał deszcz i panna młoda stała w oknie. Do kółka fotograficznego w GOK-u nie zapisze się, bo jej to nie leży, wolałaby potańczyć, jednak Gminny Ośrodek Kultury dyskotek nie urządza. Wyręcza go miejscowa gospoda. Od paru miesięcy w sobotnie wieczory restauracja w Gródku rozbrzmiewa dyskotekową muzyką. W przerwach zamawia się bigos i „wyborową". Tośka była na takiej „dyskotece" raz i więcej nie pójdzie. Do godziny dziesiątej mężczyzn na sali nie ma. Piją w bufecie. Dziewczyny same wyginają się w tańcu. Dopiero, gdy jeden z drugim mają już dobrze w czubie, zaczynają się bawić: - Podejdzie taki zachlany, szarpnie za rękę i tańcz z nim. Odmówisz, to po twarzy wytrzaska. Jak towar nas traktują.

ŻEBY CHCIAŁO SIĘ CHCIEĆ

W Gródku na jednego mężczyznę przypada kilka kobiet. Te dysproporcje nie pozostają bez wpływu na kształtowanie się tutejszych obyczajów: - W moich stronach kawalerów jest więcej niż panien, to nie wyrywają nam rąk na zabawach tylko grzecznie do tańca proszą – powie Renia. Drastyczna przewaga dziewcząt to również kłopot dla Janka Trochimczyka. Bo jak zorganizować wieczorek taneczny w kole, które liczy 30 dziewczyn i pięciu chłopaków. Warunki są, w świetlicy przyzakładowej miejsca dość, tylko chętnych brak. – Same nie będziemy tańczyć – mówią dziewczyny. Ale gdy przewodniczący zaprosił koło z Zubrów (młodzi rolnicy i uczniowie szkół średnich), to usiadły pod jedną ścianą, goście pod drugą i było sztywno. A potem powiedziały: - Takich szczawi nam sprowadziłeś. Zorganizował Janek kulig. Eleganckie sanie, ognisko w lesie, nawet o kiełbasę się postarał. Myślał, taka atrakcja, frekwencja murowana. Zgłosiło się sześć osób. Na wycieczkę rowerową pojechały cztery. Autokarem do zakładowego ośrodka nad jezioro – osiem.

Przewodniczący jest już zniechęcony. – Im się nic nie chce – stwierdza autorytatywnie. – Narzekają, że nudno, skarżą na mnie do szefowej zarządu gminnego, ale co która z nich zrobiła, żeby się nie nudzić? Co je interesuje? Tylko to, jak złapać chłopaka na męża. Imieniny, ploteczki, przyjęcia weselne, tym żyją.

Gdy autobus wiezie je w stronę Gródka, myślą z nadzieją: - Może pozna się kogo dobrego? Ale nadzieja szybko pryska. Bo kawalerów Gródku tyle co kot napłakał. A jeszcze większość z nich na knajpę tylko patrzy i szuka rozrywek.

Tośka z początku umawiała się z jednym gródeckim chłopakiem, ale krótko: - Logicznie o życiu nie myślał. Tylko aby dziś. Zresztą nie chciała kusić losu, bo mogłoby ją spotkać to samo co Gienię, jej krajankę. Gienia chodziła z miejscowym kawalerem, chodziła, aż zaszła w ciążę. Chłopak postawił warunek: ślub w cerkwi, inaczej się nie żeni. A przyszła teściowa dodała: - Łaski nam nie robisz, jak z brzuchem chodzisz. Na weselu tylko rodzice Gieni byli. Rodzina nie chciała przyjechać. To było bardzo smutne wesele.

Ile tu ładnych, fajnych dziewczyn powychodziło za pijaków. Z musu, bo tu prawie każda z brzuchem do ołtarza idzie. Albo rodzi dziecko panna.

- Nie ma w Gródku życia dla dziewczyn przyjezdnych – stwierdza Tośka. Bo co je tu czeka? Albo mąż, który pije i bije, albo staropanieństwo. Helena i Jadźka z wykończalni mają już po 30 lat i wciąż są pannami. I Tośka jest rozdarta. Tak mówi. Bo robota ją tu trzyma, a strach przed samotnością wygania. Jeszcze trochę popracuje, jeszcze odłoży, a potem do widzenia. Odjedzie tak, jak odjechały inne. Tam, gdzie jest praca i nadzieja na osobiste szczęście. Chyba znajdzie gdzieś takie miejsce.

Anna Jabłońska

Wyróżnienia specjalne w XI. edycji konkursu „Każdy pisać może"

Заблудзіў

Часта пад восень даводзілася рыхтаваць дровы. Было гета сасновае і бярозавае галлё і вярхі па высечаным лесе. Узяўшы сякеру і пілу "дружбу", кусок хлеба і сала, накіраваўся ў вызначанае лясное месца якое раней паказаў ляснік. Мінуўшы Дзерняково роварам ехаў у напрамку царскай чыгункі за Тарасэвічаў Казлоў якіх прызываюць мясцовымі. Даехаўшы на месца паставіў ровар на палянцы, зрабіўшы абход рупліва церабіў дравесіну і складаў у кучы каб потым ляснік мог памераць і выпісаць асыгнату. Адпачываючы збіраў грыбы ў кошык а ягады ў рот каб піць не хацелася. Дзень хіліўся да вечара. Ну хопіць – падумаў – нарабіўся – пара да хаты.

Ужо сядаў на ровар, як раптам да вушэй даляцела далёкае рэха : Ho ! Ho ! Ludzie ! Czy ktoś mnie słyszy ! Чую ! чую ! адклікнуўся я.

За нейкі час з маладняку які рос побач выхіліўся старэйшы мужчына у вязанай шапцы з акулярамі на вачах. Убачыўшы мяне ўзрадаваўся і выклікнуў: Panie dobrze że Pana widzę słyszałem odgłosy siekiery. Już pół dnia błądzę, odechciało mi się wszystkiego już ledwie żyję. Powiedz mi pan jak się wyplątać z tego lasu i dojść do kolei. Я з сякерай у руках, а ён з вядзерцам на дне якога качалася некалькі чырвонагаловікаў і жменя лісіц стаялі на супраць сябе.

З вачэй незнаёмага вызіраў страх і разгубленасць. Адставіўшы сякеру на бок каб не палохаць чалавека, на мясцовай беларускай гаворцы я яго запытаў. Скажы ты мне даражэнькі з далёка ты ідзеш ? і як ты сюды заблудзіў ? Незнаёмы задумаўся на даўжэйшую хвіліну. Aaa, Pan mnie pyta skąd ja idę ? і падазрона глянуў на мяне. Idę od pociągu z Sokola ja tu na grzybach pierwszy raz. І так мы з ім гутарылі доўгі час ён па-польску а я беларускай гаворцы, ў пэўнай хвіліне ён раптоўна спыніў нашу гутарку і з заклапочанасцю спытаў: Panie !!! A czy ja nie granicą ? !!! Не перажывай тут яшчэ Польшча з усмешкай адказаў я, і усыпаў свае грыбы ў яго вядро. Ach dziękuję, nie trzeba ! А што з пустым да-дому паедзеш ? каб жонка выгнала з хаты ?. Ідзі за мной завяду цябе на дзернякоўскі чыгуначны пераезд і пакажу куды ісці, стоячы на рэйках даў яму прапанову. На лева Саколе 7 кіламетраў, на права Валілы 6 кіламетраў. Pójdę w stronę Sokola, zawsze to bliżej Białegostoku. Ідзі па чыгуначных пракладзінах а дойдзеш да меты, параіў я яму, падаўшы сабе рукі мы развіталіся.

Ян Карповіч

Święta

Już niebawem czas świąteczny
I podarków wielka pora
Każdy kto choć dziś był grzeczny
Może coś wyciągnąć z wora

I choć Święty się nie spisał
Bo podarków nie podpisał
Nic to jest, bo wszyscy w domu
Świetnie wiedzą co jest komu

Pierwszy dzień jest dla rodziny
Trzeba przyjąć sztuczne miny
I za stołem przy gorzale
Powylewać swoje żale

Drugi dzień w przyjaciół gronie
Tu nie myśli mąż o żonie
Żona męża nie poznaje
Z przyjacielem w tany daje

Tak świąteczny czas przemija
Litry wódy się wypija
Każdy najadł się do woli
Ale czemu głowa boli?

Fajnie było - się skończyło
Cóż oznacza słowo Święta?
Obdarować, zjeść i wypić
Choć pożyczka zaciągnięta

Po kieszeniach wicher hula
W gardle suchość niepojęta
Chyba pała nie przegięta
Skoro gęba uśmiechnięta

Grzegorz Cyuńczyk

Historia

Patrzysz na świat i chcesz go zmieniać
jesteś silny i wiele potrafisz,
ale jesteś tyko kruszynką, iskierką
która w pojedynkę niewiele znaczy.

Wstajesz rano pełen werwy i życia,
myślisz – dziś to ja dużo potrafię,
dziś to ja zmienię dzieje historii,
nie może być tak ale inaczej.

W codziennym wirze swych obowiązków
w zmaganiu z czasem którego brakuje,
znowu Ci jeden dzień umknął bez echa,
a mózg twój od nowa znów kombinuje.

I tak Ci mija życie w pośpiechu
i nic nie zmieniasz, płyniesz z prądem naprzód
i nie wiesz nawet, że tworzysz historię,
bo historia to my, ludzie którzy wiele znaczą.

Helena Danik

«Чалавекам будзь»

Ёсць такі на свеце знак
Ад яго не зыдзем
Калі Бог паставіў «так»
«Не» нідзе не знойдзем
Калі Бог паставіў «не»
Не шукай іннога
Бо акажашся ў багне
Не служыўшы Богу
Так жыві каб нікому
Не залез за скуру
Паважай сям'ю, радню
І шануй натуру
Чалавекам толькі будзь
Не хацi за многа
Не падумай брата гнуць
Для дабра сваёга
Калі трэба падзялі
Свой кавалак хлеба
Шчасце будзе на зямлі
Бог адчыніць неба.

Анатоль Парэмбскі

Слаўны Гарадок

Гарадок – прыгожая мясціна
Ён разлёгся ў зелені лясоў
І расславіў сябе ў краіне
Песнямі цудоўных галасоў
Сюды едуць з блізка і з далёка
Яго даўныя старыя жыхары
Тут чужыя дыхаюць з палёгкай
Над залівам чыстаі выды.
У заліве гуляць можна і плаваць
Хапае месца ўзрослым і малым
Хто тут будзе, Гарадок расславіць
І для чужых ён станецца сваім
Гарадок – не дарма «расспяваны»
Ён прыгажэе як «асенні ліст»
У сваіх спевах ён непакананы
Сярод многіх сапраўдны ён артыст
Гарадок вядомы ў краіне
І за мяжой таксама не чужы
Гарадок ніколі не загіне
Ён заўсёды будзе малады

Ян Федзюкевіч

Bimber, czyli podlaska alchemia puszczańska

Bimber, czyli lokalny, wysokoprocentowy trunek z Podlasia to produkt owiany legendą, a więc pożądany przez turystów. Do niedawna dla przewodników sprawa dość kłopotliwa – nielegalnie pędzona wódka nie może być przecież oficjalnie sprzedawana. Na szczęście na naszym rynku pojawiły się już manufaktury, które przeszły skomplikowany proces legalizacji i sprzedają samogon zgodnie z prawem. Ufff... Teraz wycieczka może się rozsiąść w stodole czy innym plenerze, skosztować Ducha Puszczy przygryzając ogórkiem, słoniną i swojskim chlebem. To się nazywa poznanie regionu wszystkimi zmysłami…

Bimber – co to właściwie jest?

Bimber to alkohol etylowy wytwarzany nielegalnie, prymitywnymi można by rzec … chałupniczymi metodami. Powinien zawierać około 70% alkoholu – klasyk podlaski to wódka pędzona na życie czyli „żytniówka”. Przede wszystkim nazwa bimber wcale nie jest na Podlasiu tą najczęściej używaną. Aby uniknąć nieporozumień, najczęściej mówimy o tym trunku „samogon”. Inne popularne nazwy to m.in. „duch puszczy” i „księżycówka”. Porządne wesele nie obejdzie się bez sękacza i bimbru… To część naszej tradycji, znawcy tematu twierdzą nawet, że tożsamości. Jedno jest pewne – doczekaliśmy się jedynego w Polsce Muzeum Bimbrownictwa w Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej oraz stosownej ekspozycji w Korycinach na terenie Ziołowego Zakątka.



Fot. Anna Kraśnicka

Bimbrownia w Puszczy Białowieskiej po stronie białoruskiej.

Trochę historii

Ludzkość zna alkohol od zarania swych dziejów. W naszym kręgu kulturowym najpierw pito sfermentowane ziarna zbóż i owoców oraz miód. Drugim, bardziej zacnym płynem było wino, a po „ujarzmieniu” zbóż popularność zyskują piwa. W średniowieczu pojawia się spirytus – produkt destylacji, procesu znanego wcześniej wyłącznie alchemikom. Do tej pory trunki uzyskane w procesie fermentacji mogły zawierać maksymalnie 14-15% alkoholu, destylat to minimum 40%. Produkcja spirytusu wkrótce staje się ważną częścią gospodarki wielu państw. W Rzeczpospolitej wódka pojawia się w XV wieku – na dworach szlacheckich zmieszana z ziołami używana jest jako środek leczniczy – do dziś setka z pieprzem jest na Podlasiu uznanym remedium na bóle żołądka. Rewolucja gorzelnicza przychodzi wraz z upowszechnieniem się ziemniaka w XVII wieku. Hubert Czochański pisze: …okazało się że z określonej powierzchni gruntu obsadzonego ziemniakami można otrzymać nawet siedmiokrotnie więcej wódki niż z takiej samej powierzchni ziemi obsianej zbożem. Na reakcję rynku nie trzeba było długo czekać. W ciągu XVIII wieku podaż z gorzelni dworskich i popyt na wódkę wzrosły ogromnie. Gorzałkę pili przedstawiciele wszystkich warstw społecznych (…) Szlachta, która od 1496 roku korzysta z wolności propinacyjnej (właściciel ziemski mógł produkować piwa i wódki oraz posiadać karczmy) zwiększa produkcję – szczytowym momentem gorzelnictwa dworskiego jest pierwsza połowa XIX wieku. Alkoholizm staje się plagą społeczną…

Narodziny i rozwój bimbrownictwa

Złote czasy wolności w produkcji gorzałki i prowadzeniu karczm kończą się na terenie zaboru rosyjskiego około 1861 roku, kiedy to administracja carska wprowadza podatek akcyzowy oraz obowiązek rektyfikacji surowego spirytusu. Legalna produkcja jest utrudniona – rodzi się pokątne warzenie czyli bimbrownictwo. Obfitujące w niezmierzone lasy i dobrą wodę Podlasie jest do dziś idealnym miejscem na takową produkcję… Andrzej Fiedoruk znawca kulinariów podlaskich pisze: „Po wybuchu pierwszej wojny światowej w Rosji została ogłoszona prohibicja (1914-1918) i całą produkcję alkoholu przeznaczono na techniczne potrzeby frontu i dla celów medycznych. Jeżeli dodać do tego fakt, iż większość gorzelni została zniszczona wskutek działań wojennych, to rozkwit bimbrownictwa należy uznać za potrzebę chwili. Alkohol (…) stał się nieformalnym środkiem płatniczym, dodatkowo łatwym do pozyskania”.

Od II Rzeczpospolitej do PRL-u

Jakkolwiek II Rzeczpospolita zasłynęła z renomowanych wódek takich jak Baczewski – nie był to towar dostępny powszechnie. Uboga prowincja, a następnie cały kraj dotknięty kryzysem musi sobie jakoś radzić. Dymią pomysłowe bimbrownie…ich złoty okres to druga wojna światowa i czas tuż po niej, kiedy to każdy, kto mógł, pędził samogon. Wszyscy pamiętamy słynne sceny z kultowego filmu „Sami swoi”, kiedy to Pawlakową beczkę z bimbrem odkrywa „wietierinarz”. Po wojnie władza ludowa zabiera się ostro za walkę z nielegalnym gorzelnictwem. Kary są drakońskie ale… domowe bimbrownictwo nie znika. Przeciwnie – w czasie stanu wojennego, a zwłaszcza w latach 80. przeżywa renesans! Polacy nie takie problemy jak reglamentacja rozwiązywali. Równolegle do racjonalizatorskich pomysłów na domowy osprzęt złożony z szybkowaru czy bańki na mleko rozkwita na poły profesjonalny przemysł puszczański.

W ostępach podlaskich puszcz

W Puszczy Knyszyńskiej, Białowieskiej i na rozlewiskach Biebrzy funkcjonują bimbrownie, których możliwości produkcyjne są ogromne. Fabryczki zadziwiają pomysłowością, profesjonalnymi rozwiązaniami i… jakością trunku. Co i rusz policja likwiduje kolejną leśną bimbrownię ku rozpaczy stałych odbiorców. Jedna z nich nie została wysadzona w powietrze lecz… w 2009 trafiła do muzeum. Ekspozycję z kompletną aparaturą podziwiają turyści jak i znawcy tematu, zwłaszcza praktycy. W międzyczasie prosty chłopski samogon stał się elementem snobistycznych przyjęć, towarem pożądanym i … drogim. Jak pisze Andrzej Fiedoruk powstały nawet regionalne szkoły pędzenia bimbru: Tylko w obrębie Puszczy Knyszyńskiej wymienia się szkołę leśną z okolic Gródka i Michałowa, szkołę podmiejską działającą w Czarnej Białostockiej, w obszarze Biebrzy szkołę bagienną i szkołę polną która zdominowała tereny Michałowa i Walił. Najbardziej popularna jest szkoła leśna, w której samogon doprawiany jest ziołami np. bukwicą czy miętą. Według fachowców prawdziwy bimber może być wypędzony wyłącznie z żyta.

Co ma Grunwald do bimbru?

W dobie Internetu z pewnością nie będzie problemu ze znalezieniem odpowiedniego przepisu na zacier czy wskazówek ułatwiających konstrukcję domowej wytwórni. Jednak wedle tradycji najlepszy przepis to Bitwa pod Grunwaldem – tj. 1410. Jak ten wzór rozszyfrować? Podobno tak: 1 kilogram cukru, 4 litry wody i 10 dkg drożdży. Odstawić i czekać. Po kil-

ku dniach przystąpić do działań alchemicznych…

W naszym kraju prawo ciągle zabrania produkcji bimbru na własne potrzeby. Jeżeli chcecie zobaczyć jak działa bimbrownia i skosztować trunku wprost z baniaka, to warto się wybrać na Białoruś. Kilkanaście kilometrów od granicy, którą przekroczycie w Białowieży znajduje się muzeum – skansen z działającą fabryczką. Każdy odwiedzający dostaje 25 gram trunku, kawałek słoniny i żytniego chleba. Może doczekamy się kiedyś takiej atrakcji po naszej stronie granicy?

Pisząc tekst o bimbrze bazowałam m.in na poniższych opracowaniach: Andrzej Fiedoruk, „Historia podlaskich smaków", Białystok 2016, Hubert Czochański, „Bimbrownictwo na Podlasiu. Historia i współczesność", Wasilków 2017

Anna Kraśnicka ▲
(tekst za: bialystoksubiektywnie.com/)

Tak to było (cz. 11). Idą Święta Wielkanocne



Fot. archiwum autora

Wielkanoc 1967 r. Młodzież szykuje się na zabawę.

W chrześcijaństwie najważniejszym okresem postnym był i pozostaje Wielki Post, czyli czterdzieści dni poprzedzających Wielkanoc. Na przestrzeni wieków zmieniał się zestaw pokarmów, które można było spożywać w okresach postnych. Przed II wojną światową zakaz obejmował nie tylko dania mięsne, ale i wszelkie produkty pochodzenia zwierzęcego, także masło, mleko, sery i jajka. Wśród starszego i średniego pokolenia jeszcze po wojnie przestrzegano surowych zasad postu. Dziś post katolicki stał się bardziej symboliczny i nie obejmuje potraw z mlekiem, jajkami, a jedynie te zawierające mięso.

Dlatego wszyscy z niecierpliwością oczekiwali nadejścia Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Przygotowania do nich trwały w okresie Wielkiego Postu. Dotyczyły one nie tylko generalnego sprzątania mieszkań, obejść gospodarczych, wielkiego prania i szykowania zestawu potraw świątecznych, ale również duchowego nastawienia do zbliżających się Świąt. Ludzie czynnie uczestniczyli w nabożeństwach i przystępowali do spowiedzi.

Wieprzowina była tradycyjnym mięsem podawanym na Wielkanoc, między innymi w postaci kiełbas i szynek. Na pańskich stołach podawano cielęcinę i mięso z indyków. Po wojnie zaczynały się one pojawiać również w jadłospisie świątecznym w rodzinach chłopskich. Zależnie od zamożności domów różna była liczba potraw, ale kiełbasy i szynki były zawsze. Dawniej spożywano szynki w postaci surowej, suszonej, później surowej wędzonej i pieczonej. Poza mięsem na Wielkanoc musiały być baby (babki, bułki drożdżowe). Każda gospodyni miała swój niezawodny przepis na babki, który niechętnie zdradzała. Z pieczeniem bułek były związane różne ceremonie. Największą klęską dla gospodyni było, jeżeli bułki się nie udały. Kiedy bułki rosły w piecu, nie wolno było podnosić głosu i trzaskać drzwiami. Kolejny problem był przy wyjmowaniu z pieca. Aby broń Boże, nie opadły. Do potraw wielkanocnyvch należało zaliczyć galarety mięsne i kapustę z mięsem, zwaną później bigosem. Nieodzownym dodatkiem do mięs był chrzan ucierany z burakiem i skropiony octem. W wielu domach robiono podpiwek.

W Wielką Sobotę z rana malowano jajka i przygotowywano pokarmy do święcenia. Jajka malowano przy użyciu barwników naturalnych: łusek cebuli, liści żyta, kory dębu, jabłoni czy też suszonych czarnych jagód. Do wielkich koszy udekorowanych czasami liśćmi borówki, barwinka czy gałązkami asparagusa wkładano malowane jajka, chleb, sól, mięso, ser, bułkę. Osoby mieszkające w pobliżu kościoła święciły pokarmy w świątyni. Do miejscowości odległych przywożono furą księdza. W sobotę o zmierzchu ludzie udawali się na uroczyste nabożeństwo zwane Wigilią Paschalną. W trakcie uroczystości święcono wodę i ogień.

W Niedzielę Wielkanocną z rana o godz. 6.00 odbywało się uroczyste nabożeństwo wielkanocne z procesją, zwane rezurekcją (z łac. resurrectio – zmartwychwstanie). Do wielkanocnego stołu można było siadać zaraz po rezurekcji. Uczta w gronie najbliższej rodziny przeciągała się nieraz bardzo długo. W Poniedziałek Wielkanocny (zwanym też lanym poniedziałkiem) oblewano się wodą. Tu duże pole do popisu mieli kawalerowie, polewając obficie panny. Był to dzień odwiedzin rodzin, znajomych, chrzestnych. Chrzestni obdarowywali swoich chrześniaków malowanymi jajkami. Taki prezent nazywano wałaczonną. Organizowano zawody wśród młodzieży w turlaniu jaj i stukaniu się jajkami. Wieczorem starsza młodzież organizowała zabawy i potańcówki.

Święta Wielkanocy przebiegały w atmosferze radości i ogólnego zbratania. Nastrój świąteczny długo pozostawał w pamięci.

Janusz Cimochowicz ▲

Sprzątanie ekologiczne

Coraz popularniejsze jest robienie domowych porządków z wykorzystaniem ekologicznych środków czystości. To po pierwsze - naprawdę nic trudnego, po drugie – tańsze niż chemiczne środki, a po trzecie – chronimy swoje i domowników zdrowie, a to jest bezcenne. Ponoć powietrze, którym oddychamy we wnętrzach naszych mieszkań jest 3 razy silniej skażone niż powietrze na zewnątrz. W dużym stopniu za sprawą tych wszystkich środków czystości pachnących zielonym jabłuszkiem, morską bryzą, lasem. W każdym przeciętnym domu można zidentyfikować 500 różnych substancji chemicznych. To koktajl wybuchowy dla zdrowia. Do wyprodukowania własnych ekologicznych środków potrzebujemy najczęściej: octu, sody oczyszczonej, olejków eterycznych, wody.

OCET,

CZYLI NAJBARDZIEJ EKOLOGICZNY I NIESAMOWICIE SKUTECZNY ŚRODEK CZYSTOŚCI ZASTAPI WIELE CHEMICZNYCH ŚRODKÓW CZYSTOŚCI. DO CZEGO MOŻNA GO WYKORZYSTAĆ?

• Do szorowania przypalonych garnków. Wystarczy zagotować ocet (przez kilka sekund) i pocierać spaleniznę zmoczoną w nim gąbką czy ściereczką.

• Do usunięcia osadu, który zgromadził się na dnie czajnika. Wystarczy nalać do niego octu, zagotować, pozostawić w czajniku na jakiś czas. Jeżeli macie możliwość: potrzeć, poszorować. Całość przepłukać.

• Do zmywarki do naczyń. Można zastąpić nim płyn do płukania. Jednocześnie pozwala to zmniejszyć ilość płynu do zmywania. Ocet skutecznie usuwa kamień.

• Do wyczyszczenia przypalonego spodu od żelazka. Wystarczy potrzeć go podgrzanym octem i jeżeli potrzeba pastą wykonaną z wody z solą. Na koniec całość spłukać.

• Do mycia okien. Nasączyć ściereczkę octem, wymyć okna i wysuszyć starymi (przeczytanymi) gazetami.

• By usunąć kamień, który nagromadził się wokół zlewu. Nasączyć papierową serwetkę octem, owinąć nią kran. Jeżeli nałożycie ciepły ocet, zadziała szybciej.

• Do czyszczenia wanny czy prysznica. Zmieszać 25 g octu, 25 g oczyszczonej sody plus kilka kropli cytryny. Potrzeć czyszczoną powierzchnię. Pozostawić na 15 minut. Spłukać ciepłą wodą.

• Do czyszczenia ubikacji. Przygotować mieszaninę octu z wodą (wymieszane w równych proporcjach). Dodać kilka kropel olejku eterycznego np. olejku pomarańczowego. Można stosować tę mieszaninę pod postacią sprayu. Wystarczy kupić pusty rozpylacz w sklepie ogrodniczym i wlać do niego tak uzyskany płyn. Raz na miesiąc wlać 1 l ciepłego octu (białego) do ubikacji, pozostawić na noc, następnego dnia potrzeć szczotką. Do usunięcia nieprzyjemnego zapachu w toalecie można wykorzystać kilka okruszków siarki z zapałek (stosować po każdej wizycie w ubikacji).

Inne Przepisy:

Pasta do czyszczenia: Wyszorujesz nią umywalkę, brodzik, wannę oraz płyty kuchenki. 100 g sody oczyszczonej, 50 ml płynnego szarego mydła lub kostkę (zetrzyj ją na tarce i rozpuść we wrzątku w proporcjach 1:1, 10 kropli ulubionego olejku np. miętowego. Wszystkie składniki należy wymieszać, przechowywać do roku w zamkniętym pojemniku, z dala od słońca.

Płyn do szyb: 50 g wody utlenionej 3 %, 2 krople olejku cytrynowego, 450 ml zimnej wody. Wszystkie składniki wymieszaj w butelce z atomizerem. Przed użyciem wstrząśnij.

Uniwersalny sprej: ½ szklanki octu spirytusowego, ½ szklanki przegotowanej wody 10 kropli eterycznego olejku cytrynowego. Wszystkie składniki wymieszaj w butelce z atomizerem. Spryskuj sprejem blaty, zlew, stoły, urządzenia kuchenne, aby usunąć bakterie, kamień i brud.

Oprac. Dorota Sulżyk

Korzystałam: blog MODA NA BIO, Weranda Country, 03.2018

W ogrodzie i kuchni – odcinek trzydziesty pierwszy
Co było pierwsze?



Fot. Barbara Niczyporuk

Jajko czy kura? Kura czy jajko? Może zacznijmy od tego, czym właściwie jest jajo? Według definicji encyklopedycznej, to jedna z faz rozwoju nowego osobnika u wielu gatunków zwierząt. Jajo zawiera surowce odżywcze pozwalające na rozwój zarodka bez dostępu do organizmu matki, dlatego też sięgnął po nie człowiek. Dziś jako żywność najczęściej wykorzystujemy jaja kur domowych, przepiórek, kaczek, gęsi oraz strusi. No dobrze, ale skąd jednak wziął się ptak, który zniósł szczególne jajo, z jakiego wykluła się kura? A więc, jeśli pierwsza kura była wynikiem ewolucji – to znaczy wykluła się z jaja innego gatunku. Pozostaje nam jeszcze rozwikłać zagadkę, skąd wzięło się pierwsze jajo? I tak oto wróciliśmy do pytania o początek życia na ziemi. Wiem! Kura powstała z żebra koguta! Nie, to nie ma sensu. Jednak, przed Wielkanocą jajka zyskują na znaczeniu. Pojawiają się wszędzie: w telewizyjnych reklamach, na bilbordach, na sklepowych wystawach i w końcu w naszym wielkanocnym koszyku. Nic dziwnego. Jajo jest symbolem życia, zmiany, wiosny! Tymczasem nadal nie znamy odpowiedzi na kluczowe pytanie z nim związane. Co było pierwsze: jajko czy kura? Jednego jestem pewna. W moim kurniku najpierw były kury, które później zniosły jajka. Koniec. Kropka. Z kurnika idę do kuchni, nastawię zakwas na żurek, do którego później dodam …. Ale, ale, żur czy żurek? Chyba za dużo dziś pytań. Do dzieła. Potrzebujemy: 500 ml wody przegotowanej; 6 łyżek mąki żytniej typ. 2000; 5 ząbków czosnku; 4 listki laurowe, 10 ziaren ziela angielskiego. Sposób wykonania jest bardzo prosty. Przegotowaną i całkowicie ostudzoną wodę wlej do dużego i czystego słoja. Do wody dodaj mąkę żytnią typ. 2000 oraz obrane ząbki czosnku, liście laurowe i ziele angielskie. Całość zamieszaj i przykryj gazą. Ponieważ zakwas potrzebuje dostępu powietrza, by mógł pracować nie zakręcaj słoika. Warto wspomóc się też gumką recepturką. Słoik odstaw w zacienione, ale w miarę ciepłe miejsce. Może stać gdzieś w kuchni. Przynajmniej raz dziennie zamieszaj zakwas. Używaj zawsze czystej łyżki lub czystego drewnianego patyczka. Po 3-4 dniach zakwas już ładnie pachnie. Po 7-8 dniach jest gotowy do użycia. Jeśli nie planujesz od razu po ukiszeniu zrobić żuru lub żurku, to nie odkładaj słoja do lodówki. Najpierw musisz usunąć z zakwasu czosnek, liście laurowe oraz ziele. Może Ci się przydać do tego gęste sitko. Zakwas przelej razem z mąką do butelki lub słoika i trzymaj w lodówce nawet 2 tygodnie. Część zakwasu możesz też użyć do zupy, a część odlać do butelki lub słoika i trzymać po to, by wlać taki gotowy

zakwas do nowego, który nie zaczął jeszcze pracować. Wówczas cały proces tworzenia zakwasu do żurku mocno przyspieszy. Innym sposobem przyspieszenia kwaszenia jest dodanie do młodego zakwasu odrobiny soku z kiszonych ogórków lub kiszonej kapusty (kiszona na soli, nie na occie). Można też na początku kiszenia dołożyć do zakwasu kawałek skórki od chleba pieczonego na zakwasie. Na powierzchni zakwasu może się pojawić jasna piana. Jest to naturalny proces fermentacji. Pianę możesz co drugi dzień usunąć z powierzchni zakwasu. Jeśli jednak pojawiła się pleśń, a do tego zakwas nie pachnie dobrze, należy go wyrzucić. Powodzenia.

Moi czytelnicy. Mam nadzieję, że za miesiąc, gdy będę do Was pisała kolejny odcinek, nasze ogrody zaleje już potok wiosennych kwiatów, że wszystko w przyrodzie ożyje, rozbudzi się i wskrzesi do życia. Wszystkiego dobrego.

Barbara Niczyporuk▲

1 procent dla dzieci z naszej gminy

1 % dla Oliwki

Oliwka urodziła się 10 czerwca 2011 r. z Zespołem Downa. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" KRS 0000037904. W rubryce „Informacje uzupełniające, cel szczegółowy 1%" należy wpisać: 17482 Bielenia Oliwia.

1% dla Szymona

Szymon Grygoruk urodził się z Zespołem Downa. Fundacja Jaś i Małgosia KRS 0000127075 - w rubryce cel szczegółowy wpisz #474 Szymon Grygoruk, zaznacz " wyrażam zgodę ".

1% dla Patrycji

Patrycja choruje na Mukopolisacharydozę, która wyniszcza cały organizm. KRS Stowarzyszenie chorych na Mukopolisacharydozę i choroby rzadkie 0000060517 z dopiskiem Patrycja Gryko.

1% dla Jasia

Jaś w wieku 10 miesięcy zachorował na opryszczkowe zapalenie mózgu, od tamtej pory sam nie siedzi, nie chodzi, trzeba go karmić, wymaga całodobowej opieki. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" KRS 0000037904, cel szczegółowy 17376 Jan Bilkiewicz.

1% dla Sebastiana

Sebastian cierpi na Mózgowe porażenie Dziecięce pod postacią spastycznego niedowładu 4 kończynowego, nie siedzi, ani nie chodzi samodzielnie, porusza się na wózku aktywnym. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" KRS 0000037904, cel szczegółowy 18290 Chlabicz Sebastian.

1% dla Jagody

Jagódka cierpi na ciężką encefalopatię niedokrwienno- niedotleniową oraz wrodzoną , złożoną wadę serca. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" KRS 0000037904. W rubryce „Informacje uzupełniające, cel szczegółowy 1%": 31846 Jagoda Mojsak.



1 procent dla Hospicjum

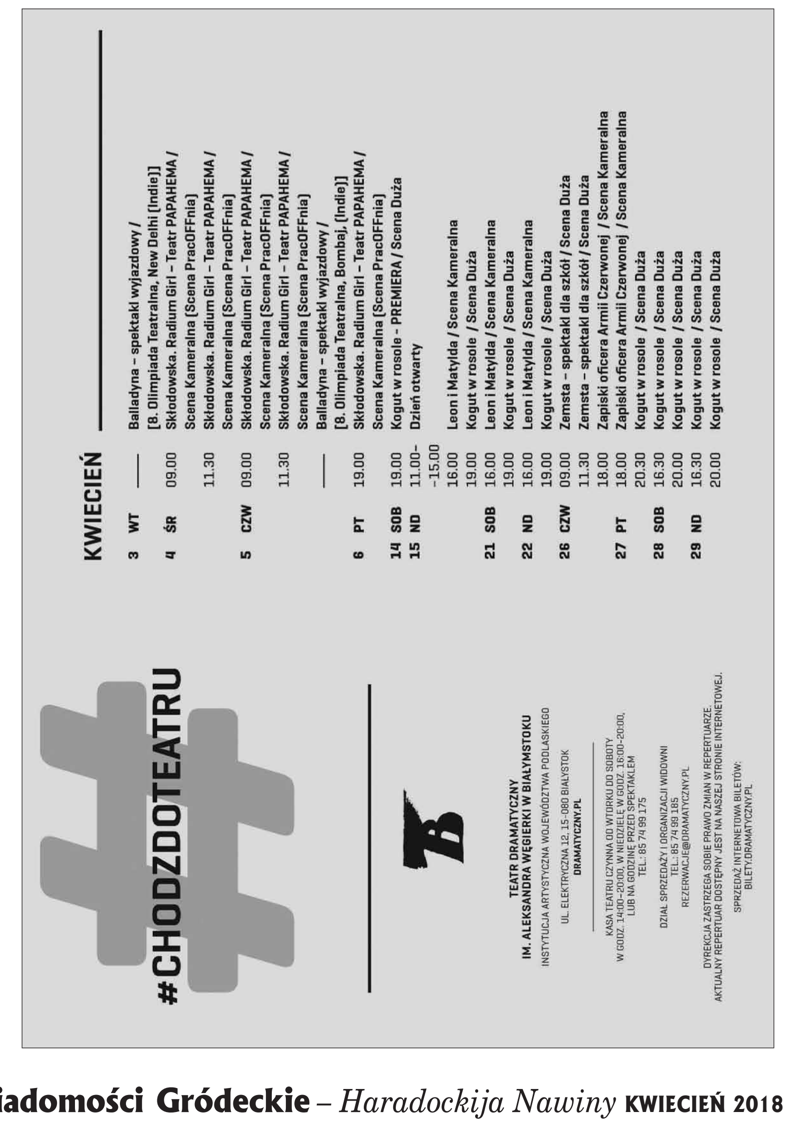
Drodzy Przyjaciele, Sympatycy i Znajomi Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza!

Miło nam poinformować, że Fundacja wcześniej znana jako Podlaskie Hospicjum Onkologiczne w Nowej Woli, od stycznia tego roku ma nową nazwę Fundacja Hospicjum Proroka Eliasza. Mamy też nową siedzibę – nasze biuro i wypożyczalnia sprzętu medycznego mieszczą się teraz na I piętrze budynku Przychodni w Michałowie przy ul. Szkolnej 20. Nadal opiekujemy się osobami starszymi i chorymi, dojeżdżając do domów pacjentów na terenie 5 okolicznych gmin. Nadal prowadzimy wypożyczalnię sprzętu medycznego. Nadal potrzebujemy też wsparcia dobrych ludzi, żeby móc nieść pomoc najbardziej potrzebującym.

Dziękujemy za dotychczasowe wsparcie i prosimy, pamiętajcie o nas rozliczając się z podatku – Wasz 1% zapewni profesjonalną opiekę medyczną starszych osobom na podlaskich wsiach **- KRS 0000328837.** www.lastminutedlazycia.pl

Pozdrawiamy serdecznie

Zespół Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza.



Porady weterynarza

Prawda czy mit?
Kleszcze i pchły? Eeee tam, mnie to nie dotyczy.

W związku z bardzo łagodną zimą chcę napisać słów kilka o zabezpieczaniu naszych czworonożnych przyjaciół przeciwko pasożytom zewnętrznym. Głównie chodzi o kleszcze i pchły (chociaż tego dobrodziejstwa jest znacznie więcej: kleszcze, pchły, wszy, wszoły, świerzb skórny, nużyca - to tylko kilka z nich). I bardzo słusznie, gdyż są to najczęstsze pasożyty skórne.
Prawdą jest , że nawet u zwierząt, które nie opuszczają domu, bądź są tylko na swoim podwórku, może zdarzyć się infestacja (zarażenie) pchłami czy też kleszczami. Tak więc proponuje się zabezpieczanie przed nimi wszystkich zwierząt. Środków oraz form ich podawania jest naprawdę cała masa. Począwszy od spray-ów i kropli na skórę, idąc przez tabletki doustne, na obrożach kończąc. Należy pamiętać także, że tylko środki medyczne gwarantują skuteczność zapobiegania inwazjom pasożytów.
*Mitem jest przekonanie, iż sezon zaczyna się na wiosnę i kończy wczesną jesienią. Niestety, ze względu na ciągle zmieniające się warunki atmosferyczne (ocieplenie w trakcie zimy), zabezpieczać zwierzęta należy przez niemal cały rok. Kleszcze przestają grasować dopiero po kilku dniach mrozów poniżej - 5 *C i wystarczy kilka dni odwilży, nawet w środku zimy, żeby zaczęły znów być aktywne.*
A po co w ogóle zabezpieczać zwierzęta? Zacznijmy może od pcheł. Po pierwsze, pchły zwierzęce, mogą przenieść się na człowieka i go pogryźć. Większości z nas już jest to wystarczający argument za odpchlaniem zwierząt. Po drugie, bardzo często u zwierząt występuje choroba zwana APZS (Atopowe Pchle Zapalenie Skóry - po pogryzieniu przez pchły), objawiająca się bardzo silnym świądem, wyłysieniami i ranami na skórze - co przynosi bardzo duży dyskomfort naszym czworonogom.
No a kleszcze ? Także zacznę od argumentu związanego z ludźmi. Musimy pamiętać, że nie zabezpieczone zwierzęta świetnie przenoszą kleszcze do naszych domów, a w związku z tym i na nas. Na czworonogi kleszcze przenoszą bardzo groźne choroby krwi i narządów, zagrażające ich życiu i zdrowiu. Do chorób takich możemy zaliczyć babeszjozę, boreliozę, anaplazmozę, czy też erlichiozę. To, że zwierzę przez lata miało kleszcze i nie chorowało, nie znaczy, że ten kolejny nie przeniesie choroby .

Pozdrawiam
lek. wet. Jakub Chojnowski
(Autor artykułu prowadzi „Gabinet Weterynaryjny Jakub Chojnowski", który mieści się w Michałowie przy ul. Pl. 11 Listopada 15)

Porada językowa

Niedawno w Książnicy Podlaskiej w Białymstoku odbyło się spotkanie z panem Michałem Rusinkiem, sekretarzem poetki Wisławy Szymborskiej, członkiem Rady Języka Polskiego. Zgromadzone na sali osoby usłyszały wiele interesujących informacji dotyczących pracy z noblistką, zainteresowań pana Rusinka i jego twórczości literackiej. Gość Książnicy powiedział, że język interesuje go jako żywioł, który żyje własnym życiem. Podkreślił, że język dopuszcza różnego rodzaju zapożyczenia, naleciałości i albo je przyjmuje, albo je odrzuca. Co jakiś czas są pomysły, by język był czysty. Ostatnio zwróciła się do niego posłanka pani Pawłowicz z prośbą, by Rada Języka ustosunkowała się do kwestii wyrugowania z języka polskiego wyrazów obcych. W odpowiedzi usłyszała, że słowo wyrugować jest obce. Pomysł pani Pawłowicz byłby nie lada wyzwaniem dla językoznawców, ponieważ w naszym języku jest wiele zapożyczeń z różnych języków, choćby szkoła czy kościół. Są też wyrazy, których funkcjonowanie budzi ciekawość nie tylko badaczy języka. Ostatnio Mikołaj Kałajtan zadał mi pytanie, która forma jest poprawna – patrzał czy patrzył. Mój dociekliwy uczeń zajrzał do słowników i dowiedział się, że obie formy są zgodne z obowiązującymi normami. Zatem mówimy i piszemy patrzeć i patrzyć. Ponadto dopuszczalna jest forma regionalna patrzeć się.

Irena Matysiuk

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny". Gazeta miejscowa. Ukazuje się raz w miesiącu. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Małgorzata Zbyryt (Nadleśnictwo Waliły), Barbara Niczyporuk, Marcin Tur (asystent naukowy na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej), Janusz Cimochowicz, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku. **Adres redakcji**: ul. A.G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 600 051 441, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, **www.gckgrodek.pl**
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 2,50 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc)
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury. Numer złożono 27.03.2018 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.

AGENCJA PKO BANKU POLSKIEGO NR GB47

ul. Białostocka 30, 16-050 Michałowo
t: 85 307 07 38, k: +48 796 669 333, k: +48 786 155 000
GB47@agencja.pkobp.pl
www.agencja.pkobp.pl/GB47
zapraszamy: pn - pt 9.00 – 17.00



POŻYCZKA PO SĄSIEDZKU

Bank Polski
dzień dobry

Potrzebujesz pożyczki gotówkowej, karty kredytowej lub konta?

Agencję PKO Banku Polskiego znajdziesz tuż obok – po sąsiedzku!

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora
+48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora

Informacje o produktach, w tym Taryfa prowizji i opłat bankowych, są dostępne w placówkach Banku i na www.pkobp.pl.
Udzielenie pożyczki oraz przyznanie karty kredytowej jest uzależnione od pozytywnej oceny zdolności kredytowej.